Nr. 6. We Lwowie Sobota dnia 6. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1893.

Ameryce należy się po upływie tego roku osobne wspomnienie, bo jej nazwisko wiele razy pojawiało się w ciągu minionego okresu w szpaltach dzienników europejskich. Na pierwszem naturalnie miejscu wymienić się musi zmianę prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dnia czwartego marca objął władzę w Białym Domu w Waszyngtonie Grover Cleveland. Była to zmiana więcej niż personalna. Walka między demokratami a republikanami, która wypełnia historję Stanów Zjednoczonych ostatnich lat kilkudziesięciu, rozstrzygnęła się po raz drugi od czasu ostatniej wojny domowej na rzecz stronnictwa demokratycznego. Złożyło się na to wiele bardzo okoliczności — w pierwszym rzędzie zła i po prostu nieuczciwa, bo dyktowana jedynie sobkostwem i egoizmem gospodarka republikanów, która znalazła wybitny swój wyraz w bilu Mac-Kinley'a. Polityka republikanów, zwłaszcza w okresie ostatnim, pozostawiała po sobie najprzykrzejsze wspomnienie. Skargi na nadużycia przy rozdziale urzędów i na trwonienie pieniędzy państwowych w formie najrozmaitszych pensyj dla przyjaciół politycznych i stronnictw, na podpo[...]lkowanie interesów politycznych pod prywatne, stały się coraz częstszemi, a trafiały one w pierwszym rzędzie głównych przewódców stronnictwa republikańskiego. Bil Mac-Kinleya z olbrzymiemi cłami uchwalony był jedynie w interesie fabrykantów, mimo, że robotnikom starano się wyperswadować, że i oni przy tym bilu zyskają. Bil ten przyczynił się najwięcej do upadku i klęski stronnictwa republikańskiego. Korzyści dla robotników jakoś się nie objawiły, uczuli oni jedynie znaczne podrożenie wszystkich artykułów żywności, a stany południowe i zachodnie, przeważnie rolnicze, tudzież wielkie miasta portowe, których handel cierpi skutkiem postępującego coraz więcej oddzielania się Europy, wystąpiły w zwartym szeregu przeciw republikanom — jak się pokazało skutecznie. Republikanie będąc u steru, przeholowali i sami sobie zgotowali upadek. Grover Cleveland przyrzekł zmiany. Dotychczas nie miał jeszcze czasu i sposobności urzeczywistnienia tego wszystkiego, co w pierwszem swojem orędziu obiecał uczynić. Powszechna wystawa światowa Chicago, urządzona w czterechsetną rocznicę o[illegible]cia Ameryki przez Krzysztofa Ko[illegible] wszystkich i [illegible] wszystkich zaprzątała umysły. Ameryce półno[illegible] zależało na tem, by godnie zaprezentować swój dorobek i uczyniła to w sposób iście amerykański — wszystko w rozmiarach olbrzymich, prawie tytanicznych. Może także w tem leży, częściowo przynajmniej, przyczyna braku materjalnego powodzenia. Niemniej jednak dokonał Cleveland jednej ważnej i doniosłej akcji — zniesienia bilu Shermanna. Była to rzecz nie mała, bo „królowie srebrni" wszystkich używali środków i wszystkie poruszyli sprężyny, byle tylko, znowu przedewszystkiem w celach egoistycznych, utrzymać przywilej srebra. Ostatecznie jednak przecież zostali pokonani i jest nadzieja, że Cleveland przystąpi do urzeczywistnienia przyrzeczonych reform.

* *

I Ameryka Południowa dużo przebyła w roku minionym. Utworzone z cesarstwa brazylijskiego Stany zjednoczone spokoju nie miały. Rewolucja, której ofiarą padł cesarz Dom Pedro II, była wprawdzie jedną z najspokojniejszych, jakie dzieje zapisały, bo odbyła się prawie bez rozlewu krwi, ale upragnionego spokoju krajowi nie dała. Brazylja stała się widownią wiecznych rozruchów i ciągłych wstrząśnień, terenem dla rewolucyj w permanencji. Jestto, zdaje się, udziałem wszystkich państw południowo-amerykańskich, zawdzięczających swoje powstanie rasie hiszpańsko-portugalskiej, że nigdy w spokoju politycznym żyć nie mogą. Pronuncjamenta niesfornych generałów i admirałów są tam wiecznie na porządku dziennym i główną przyczyną wszystkich przewrotów. Brazylja zajmuje dzisiaj w rzędzie tych państw miejsce naczelne. Po usunięciu cesarza Dom Pedra stanął na czele świeżo utworzonej rzeczypospolitej generał Fonsecca. Trzymał się siłą i przemocą dopóty, dopóki nie musiał ustąpić sile większej. Władza przeszła na dotychczasowego wiceprezydenta rzeczypospolitej, Peixot'a. Środki, jakiemi się trzymał u władzy, były zupełnie podobne do tych, jakiemi się posługiwał jego poprzednik w urzędzie. Dzisiaj jest on jeszcze nominalnie u steru, ale czy jest nim także faktycznie? Od dłuższego czasu sroży się w Brazylji rewolucja, a na czele powstańców stoi admirał Mello. Jestto także charakterystyczna i w swoim rodzaju jedyna rewolucja. Peixoto ma pod sobą armję lądową, Mello flotę. Stoją więc dwa obozy przeciw sobie, może nierówne co do siły liczebnej, co jednak w danym wypadku jest rzeczą obojętną, ale nie mogące się zmierzyć i roztrząsnąć sprawy. Od czasu do czasu pojawia się okręt admirała Mello pod stolicą, rzuci kilka bomb i na tem koniec. Szala zwycięstwa przechyli się dopiero wtedy na tę lub ową stronę, gdy albo Peixoto będzie miał flotę, albo Mello armję lądową. Z tych zapewne względów wynikł zwrot w rewolucji. Gdy Mello stanął na czele rokoszu, oświadczył, że czyni to jako republikanin i li w obronie rzeczypospolitej, zagrożonej dyktaturą i samowładztwem prezydenta Peixoto, który gwałci ustawę i konstytucję. Zdaje się jednak, że hasło na niezbyt urodzajny padło grunt i pomoc, jaką Mello otrzymał z kraju, była mniej niż dostateczna. To też zmienił taktykę. Nagle proklamował monarchję, powołując na tron młodziutkiego wnuka wygnanego Dom Pedra, przebywającego obecnie w wiedeńskiem Theresianum. Zbytniego efektu ta proklamacja nie zrobiła, bo przedewszystkiem nikt w szczerość monarchicznych przekonań powstańczego admirała nie wierzył, a powtóre wątpić się godzi, żali wnuk cesarza Dom Pedra zechciałby przyjąć koronę. W danych warunkach rzecz to niebezpieczna. W Ameryce nie ma już gruntu dla monarchji. Dom Pedro opuścił kraj spokojnie i z powagą, ale nie brak przykładów, gdzie monarchowie głową musieli nałożyć krótkie chwile blasku. *Vestigia terrent.*

Przed Sejmem.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, chcemy na tem miejscu przed rozpoczęciem sesji sejmowej omówić to, co nauczycielom ludowym najbardziej na sercu leży, niedostatki ustawy o stosunkach prawnych nauczycielskich. Kilkakrotnie już, bo w roku 1875, 1879, 1885, 1889 i 1892, starał się Sejm, już to wskutek niezliczonej liczby petycyj, już też z własnej inicjatywy ustawę pierwotną z roku 1883 ulepszyć, mimo to wiele ustępów [illegible] radykalnej zmiany.

Nie będziemy wdawali się w szerokie motywowanie naszego twierdzenia, że ustawa o stosunkach prawnych nauczycielskich musi być co rychlej zrewidowaną i zmienioną w tym duchu, aby nauczycielom zapewnić lepsze korzyści służbowe.

Setki szkół zamkniętych z powodu braku nauczycieli, setki klas nadetatowych, ciągła dezercja z posad, bardzo mała liczba kandydatów nauczycielskich w seminarjach — oto jaskrawe dowody, że chleb nauczycielski, pomimo idealnego zadania szkoły ludowej, zachęcającego gorętsze umysły młodzieńcze do poświęcenia się temu zadaniu, nie ma już dziś powabu. Każdy inny zawód, choćby najskromniejszy, jak np. służba manipulacyjna przy kolejach, służba przy straży skarbowej więcej pociąga, mimo bardziej nieznacznego stanowiska społecznego, niż zawód nauczycielski.

Stan ten rzeczy będzie z każdym dniem coraz gorszy — bo drożyzna coraz większa, a najskromniejsze nawet utrzymanie przy obecnej płacy nauczycielskiej coraz mniej możliwe. Na nic się nie przyda zakładanie nowych seminarjów i nie pomogą zwiększone stypendja dla kandydatów.

Jesteśmy przekonania, że każde następne sprawozdanie rady szkolnej krajowej wykazywać będzie coraz więcej szkół i klas zamkniętych i coraz mniej ukwalifikowanych nauczycieli.

Dla tego też nie wątpimy, że wysoka reprezentacja kraju, pomna, iż na podniesienie moralności i dobrobytu — zdrowa oświata ludu najpotężniej wpływa, rychło zaradzi grożącemu niebezpieczeństwu i polepszeniem płac nauczycielskich przysporzy krajowi dzielnych i oddanych idei nauczycieli ludowych.

I o tem bowiem pamiętać należy, że zdrowa oświata chroni lud od wszelkich rozkładowych prądów społecznych.

Polepszenie płac nauczycielskich jest sprawą naglącą i nie cierpiącą zwłoki — bo wobec najświeższych wypadków po za granicami kraju, które zaniepokoiły nawet tak zw. obrońców ludu i robotników, bez przesady powiedzieć możemy: *Hannibal ante portas!*

Wszystkie inne paragrafy ustawy wobec paragrafów o płacach nauczycielskich mają już mniejsze znaczenie. Nie wolno nam jednak zapomnieć, że zniżenie lat służby do lat 35 i polepszenie losu wdów i sierót po nauczycielach — o co zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wniósł już petycję — wymagają niezwłocznego załatwienia, a nie narażają kraju na znaczne wydatki pieniężne.

Okoliczność ta, że zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego nie wniósł obecnie petycji o podwyższenie płac nauczycielskich, nie oznacza wcale, jakoby płace obecne zadowalały reprezentantów nauczycielstwa, zasiadających w zarządzie głównym. Petycji takiej nie wniesiono dlatego, ponieważ walne zgromadzenie Towarzystwa pedagicznego, tj. ogół nauczycielstwa i przyjaciół oświaty, żywi to przekonanie, że wysoka reprezentacja naszego kraju, podobnie, jak sejm czeski, szląski, styryjski i bukowiński, sama o tem pomyśli.

I tytuł III. ustawy z roku 1889, traktujący „o karach i wydaleniu ze służby", zawiera wiele postanowień, dla nauczycieli bardzo dotkliwych. Wprawdzie mamy to przeświadczenie, że władze szkolne wszystkie sprawy dyscyplinarne załatwiają z jaknajwiększą oględnością i życzliwością dla nauczycieli — jednak mimo to wydarzają się wypadki ciężkich kar za małe przewinienia, co rozgorycza nietylko ukaranego, ale i ogół nauczycieli, bo wyrabia to błędne przekonanie, że ustawa sama zawiera postanowienia krzywdzące. Zapewne i tę sprawę Sejm krajowy zechce, prędzej czy później, wziąć pod rozwagę.

Słów tych kilka wypowiadamy bez ogródek w przededniu sesji sejmowej. Pragnęlibyśmy, ażeby one znalazły odgłos w murach sali sejmowej.

Personae miserabiles.

(II.) Postanowienie to jest wprawdzie według art. VII. ustawy, kodeks karny w życie wprowadzającej, w głównej części uchylone (?) *), ale inne postanowienia tego rozporządzenia pozostają według art. VIII. niewątpliwie w mocy. Zatem także i w przypadku w drodze dyscyplinarnej oddalony być może każdy urzędnik państwowy, jeżeli skazany został za jakikolwiek czyn, ustawie karnej podlegający, chociażby tylko na karę pieniężną w kwocie 5 zł. To postanowienie zostaje zatem w jaskrawej sprzeczności, jeżeli nie z brzmieniem, to zawsze z duchem ustawy karnej, a ponieważ komisja orzekająca (dyscyplinarna) ustanawiana bywa tylko przez ministerstwo z grona wyższych urzędników administracyjnych, przeto zachodzi sprzeciwiające się naszym zapatrywaniom wyjęcie urzędników państwowych z pod prawa (*Rechtslosigkeit der Staatsbeamten*). Przeciw temu stanowi zwraca się projektowana rezolucja.

Dreszczem przejmuje owa *Rechtslosigkeit* każdego prawnika, bo zaraz przypominają mu się wszystkie srogie, nawet okrutne znamiona tego wyrazu w historyczno-prawnem znaczeniu. Dziś „wyjęcie z pod prawa" niema wprawdzie tego znaczenia i mieć go nie może, ale chociażbyśmy wyrazy te brali w najniewinniejszem znaczeniu, to zawsze w „państwie praworządnem" (*Rechtsstaat*) stan, uznany w sprawozdaniu komisji parlamentarnej dla kodeksu karnego *pro praeterito* i *pro futuro* za „wyjęcie z pod prawa" stanowi taką anomalię, że gdybyśmy nie mieli przed oczyma urzędowego drukowanego brzmienia tego sprawozdania, niedowierzalibyśmy w tej mierze wszelkiej innej wiarogodnej informacji. Niedowierzalibyśmy — niestety — nie dla tego, żeby nam to wydawać się miało przesadą, lecz dla tego, że podobne stanowcze i dosadne potępienie obecnego stanu prawnego urzędników państwowych przez komisję, dla kodeksu karnego ustanowioną, posiada charakter takiego nacisku moralnego, iż ściśle rzecz biorąc, honor państwa „praworządnego" wymagałby natychmiastowego usunięcia złego bez względu na to, czy i kiedy nowy kodeks karny wraz z szeregiem dodanych rezolucyj przejdzie wszystkie dalsze stadja parlamentarno-ustawodawcze.

Personae miserabiles w znaczeniu prawa kanonicznego były upośledzone nietylko pod względem społeczno-prawnym, lecz także i pod względem bytu materjalnego. Czyż trzeba jeszcze osobno wykazywać, że i to drugie kryterjum zachodzi co do urzędników? Pisaliśmy o tem niedawno, więc nie chcemy się powtarzać. Ale jeden szczegół wielce charakterystyczny koniecznie tutaj zaznaczyć musimy. Ktoby przypuszczał, że w sprawozdaniu komisji, dla kodeksu karnego ustanowionej, nie mającej przecież zgoła nic do czynienia ze sprawą niedoli urzędniczej, znajdzie się klasyczny ustęp, z którego wypływa, iż niedola ta, chociaż tak starannie usuwana z porządku dziennego, jest w sferach parlamentarnych traktowaną jako — mówiąc stylem biurowym — „wyższa po nad wszelkie wątpliwości"! W art. XXIX. ustawy, wprowadzającej nowy kodeks karny w życie, przedłożenie rządowe stanowi, że z kar pieniężnych, które obecnie wpływają do funduszu ubogich w właściwej gminie, ma być w przyszłości utworzony fundusz na urządzanie i utrzymywanie zakładów karnych i więzień sądowych. Komisja ujęła się za gminnemi funduszami ubogich, zatrzymała stan dzisiejszy i w ciekawych pod każdym względem motywach, któremi to chwalebne postanowienie swoje uzasadnia (sprawozdanie — str. 4) mówi, że nieodpowiada to dzisiejszym zasadom systemu skarbowego, aby takiemi drogami otwierano dla państwa nowe źródła dochodów. Niezawodnie dziś bardzo a bardzo potrzebne są nowe zakłady karne, ale istnieją jeszcze inne równie pilne potrzeby państwowe. „Płaca niskich urzędników — cytujemy ten ustęp w dosłownym przekładzie — i pensje wdów po urzędnikach wymagają pewnie znacznego polepszenia, które co najmniej jest tak pilne, jak poprawa naszych więzień... i t. d."

Ostatnia uwaga wypowiedziana została mimochodem, jako argument już nietylko stwierdzony, lecz i notoryczny dla każdego, jako argument w tym rodzaju, jak n. p. ten, że dwa a dwa jest cztery. Trzebaż tedy jeszcze lepszego dowodu na to, że komisja parlamentarna, dla kodeksu karnego ustanowiona, uznała niedolę urzędniczą za sprawę, w której minął już dawno okres badań i zestawień statystycznych, a akcja zaradcza posiada charakter naglności?

Dla samej sprawy urzędniczej wystarczyłyby już powyższe uwagi, więc moglibyśmy z odwołaniem się na napis i wstęp zakończyć słowami: *quod erat demonstrandum!* Omawiając jednak sprawę urzędniczą zawsze z wyższego stanowiska kwestji państwowo-społecznej, i tym razem nie możemy tej strony pominąć. Jeżeli bowiem wykonawcy prawa, więc ci, którzy abstrakcji „państwa prawnorzędnego" mają we wszystkich zakresach stosunków i we wszystkich kierunkach życia nadawać charakter rzeczywistości są *personae miserabiles*, to prawo chociażby najlepsze pod względem teoretycznym pozostanie w praktycznem zastosowaniu — *ius miserabile*. Ztąd już najprostszą i najkrótszą drogą dochodzi się do wniosku, że owa *miserabilitas* obejmuje także i społeczeństwo, które może za mało zastanawia się nad tem, ile ciężkich dolegliwości dziś doznawanych na każdym kroku, ustąpiłoby zaraz, gdyby aparat wykonawczy „państwa praworządnego" stanowili urzędnicy tacy, jakich państwo ze schyłku XIX. stulecia posiadać powinno, a nie tacy, jakimi są z niełaski „państwa prawnorządnego" urzędnicy dzisiejsi — *personae miserabiles!*

Dr. Bronisław Łoziński.

*) Czy uchylenie to ze względu na dalsze brzmienie cytatu można uważać za naprawę złego w „głównej części" (in der Hauptsache) to pozostawimy sądowi samego czytelnika i dla tego tylko przytaczamy art. VII. i VIII. w dosłownym przekładzie:

„Art. VII. O ile z mocy osobnych przepisów prawnych ze skazaniem za czyn karygodny połączona jest oprócz wskazanych w ustawie karnej następstw niekorzystnych, utrata pewnej posady, upoważnienia lub uprawnienia, albo utrata prawnego uzdolnienia do uzyskania pewnej posady, upoważnienia lub uprawnienia, utrata ta wchodzi w razie zasądzenia na podstawie niniejszej ustawy karnej tylko wtedy w zastosowanie, jeżeli ograniczenie praw obywatelskich zostaje orzeczone, lub z mocy prawa z karą jest połączone. Utrata prawnego uzdolnienia ustaje z upływem oznaczonego w wyroku, lub ustawie karnej czasu ograniczenia praw obywatelskich.

„Art. VIII. Ustawą karną nie zostają jednak zmienione te osobne ustawy, dyscyplinarne i inne przepisy lub statuta, na mocy których pewnym władzom lub korporacjom służy prawo orzeczenia wskutek skazania za czyn karygodny utraty lub czasowego odjęcia urzędów, służby lub stanowisk zawodowych dalej upoważnień i innych uprawnień lub tytułów, godności, odszczególnień i t. d. Prawo to w szczególności pozostaje nienaruszone także i w tym wypadku, jeżeli sąd karny przy osądzeniu czynu karygodnego nie nałożył na winnego kary dodatkowej (Nebenstrafe) skutek taki sprowadzającej, chociaż kara taka mogła być orzeczona".

Poseł Rutowski przed wyborcami.

O sprawozdaniu poselskiem p. Rutowskiego otrzymała *Nowa Reforma* z Tarnowa obszerną relację, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

Zebraniu przewodniczył burmistrz miasta p. Rogójski. Poseł Rutowski usprawiedliwił się przedewszystkiem, dlaczego, gdy w kraju inne miano przekonanie, aniżeli w Kole było — zsolidaryzował się z większością Koła polskiego.

„Przedstawię — mówił — te fazy ważniejsze, które doprowadziły do rozwiązania gabinetu. Wszelkie usiłowania, aby stworzyć większość zwartą, okazały się daremnemi. Dawniej większość stanowili Polacy, Czesi i klub Hohenwarta, w opozycji stała niemiecka lewica. Czesi odradzali się, podnosili, rośli w siły. Polacy z całą serdecznością wspierali ten ruch narodowy. Nieszczęściem na jednem terytorjum trudno żyć wspólnie dwom większym narodowościom, a *modus vivendi* nie można było znaleźć. W środkach walki nie przebierano, ona wrzała ciągle, w sejmie, w kraju, nareszcie przeniosła się do parlamentu. Walka ta stała się pierwszorzędną. Ściągnął wprawdzie Czechów hr. Taaffe do parlamentu, lecz wspólna z nimi praca okazała się niemożliwą. I nadszedł czas, że Słowianie przyszli do głosu. Okazało się, że nietylko Niemcy umieją rządzić. Polacy pierwsi to pokazali. Polak stworzył ład w finansach państwa na długi szereg lat. Ogromne musieliśmy wprawdzie ponieść ofiary — okazaliśmy jednak naszą żywotność narodową.

System jednak rządu ówczesnego nie długo dał się utrzymać. Taaffe, któremu Polacy mają wiele do zawdzięczenia, próbował przeprowadzić ugodę Czechów z Niemcami, lecz wszystkie eksperymenta nie doprowadzały do celu. Nastały smutne czasy, rząd rządził bez parlamentu.

Rozwiązano parlament i w nowych wyborach skrajniejsze wyszły żywioły. — Młodoczesi weszli do parlamentu.

Rząd żył z dnia na dzień i tak było do wiosny ubiegłego roku.

W jesieni rząd [illegible] nagle projekt reformy wyborczej, nie pytając się nikogo o zdanie. Nie wiedzieliśmy, jakie motywa skłoniły rząd do tego kroku. Naszym obowiązkiem przedewszystkiem było stać na straży narodowości. Reforma zaś wyborcza, która idzie na przełaj potrzebom narodowym, okazała się złą, niezdrową, obcą. Uczuliśmy, że tu chodzi o przygłuszenie narodowości. Na gruncie demokratycznym szukano oparcia, aby zapanować nad narodowościami.

My Polacy zrozumieliśmy, że to nie leży w tradycjach 3. maja. Nie było w Kole egoizmu. Bezgraniczne rozszerzenie reformy byłoby doprowadziło do zupełnej zmiany stosunków.

Rządowi zaszkodziła chwiejność, gdy powiedział, że zgadza się na zmianę projektu i nagle, samorodnie powstała wielka koalicja; nowy rząd wyszedł z łona parlamentu i to jest niepospolitem zwycięstwem.

Hr. Taaffego pożegnaliśmy z żalem, bo jego rządy to była faza, w której przekonano się, że są w państwie narody, które równie rządzić potrafią. Żegnaliśmy go z żalem, bo był dla nas przychylnym.

W lot powstała koalicja, całkiem naturalna. Centralista Niemiec podał rękę Polakom i Niemcom katolikom. Koalicja ma własny rząd w nim zasiada dwóch Polaków. Jaworski, nieskazitelny, jak kryształ czysty, złączył żywioły w harmonijną całość. Polak całą duszą — zdał z tego egzamin — on będzie kanclerzem Galicji. Drugi Madeyski, wielki mowca, powszechnie znany, z godnością odpowie zadaniu. Oni zadadzą kłam przysłowiowej gospodarce polskiej. Do gabinetu oprócz tego weszli ministrowie dla nas najsympatyczniejsi.

Do najcięższej fazy przechodzę, do sprawy czeskiej i stanu wyjątkowego. U nas w kraju powstał ruch zupełnie naturalny przeciw wyjątkowym rozporządzeniom. Kraj od razu powiedział: „wy tego przyjąć nie możecie". W Czechach jednak chwycono się środków wstrętnych, których u nas w Polsce nigdy nie było.

---

12)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Janek spąsowiał. Zagryzł wargi i po dobrej chwili dopiero odparł rozdrażnionym głosem:

— Nie rozumiem, jak człowiek w twoim wieku i twojego zakroju, może się tak odzywać o kobiecie...

— Więc sądzisz, że Torlioni?...

— Ja nic nie sądzę, bo nic nie wiem, a o rzeczach, o których nic nie wiem, zawsze sądzę dobrze.

Poczerwieniałem, ale jeszcze dodałem:

— Mnie się zdaje, że Torlioni ma romans z panią Irmą.

— Zdaje ci się — zaśmiał się Janek — to dobrze... ale po co o tem mówić?...

— Ale z tobą! — podchwyciłem wstając i zabierając się do wyjścia, by opuścić rubinowego ze złości hamowanej Janka.

Wyszedłem, szeptając:

— A więc tak... zakochany..., opętany... zazdrośny...

Przystanąłem na korytarzu, by lepiej skombinować.

— Jeśliby mi się udało zmiarkować, że Torlioni ma romans... jeśliby mi się udało mieć na to dowody... to choć Emeryk nie dałby dziesięciu groszy za mną, nie bałbym się tej partji... Dziś wieczór będę wiedział... żeby tam...

IX.

Podczas całego czasu trwania objadu u pani Irmy, jedna myśl wyłącznie mnie zajmowała, formułująca się w pytaniu:

— Czy Torlioni ma romans?

Oto była zagadka, na którą, by znaleźć rozwiązanie, przyjąłem zaproszenie pięknej czarnej Polki.

Sposób zachowania się pani Irmy nic mi nie odkrywał. Była ona taką samą z Torlionim, jak z Jankiem, uprzejmą, nieznacznie kokietującą jednego i drugiego. To mi się zdawało, że przekłada księcia, to znów Janka; to dla tego, to dla owego, miała na zawołanie czarujący uśmiech, którym ich na przemian darzyła, a niedostrzegłem w nim żadnej różnicy.

Obaj młodzieńcy wyglądali zakochani. Torlioni jednak zdawał się być pewniejszym siebie. Często spoczywał jakby porozumiewającym się wzrokiem na obliczu Irmy. To uśmiechał się do niej znacząco, choć niedostrzegalnie. Podchwytywałem wszystko i powoli wzmacniało się we mnie przypuszczenie, że książę nie jest już platonicznym tylko aspirantem, jak Janek, do ręki pięknej kobiety. Chwilami przybierał on, najwyraźniej mi się zdawało, pozory kochanka, a nie konkurenta. Przybierał on je bezwiednie i mimowolnie, to też często robił wrażenie dwu osób pod jedną postacią. Ciągle się miał na baczności, ważył słowa i spojrzenia i wpatrywał się w oblicze Irmy, czy to nie zdradzało niezadowolenia.

Torlioni był kochankiem, ale dowody?

Nie wątpiłem, że będę miał dość sprytu, by je na czas posiąść.

Objad był wykwintny, złożony z dań, wykonanych *en maitre*, podawanych w artystycznie urządzonej sali, na stole, lśniącym od różnobarwnej porcelany, napełnionym, modą florencką, wonnemi kwiatami.

Doskonałe wina, dobrane towarzystwo, gościnność pani domu, sprawiły, że pod koniec objadu byliśmy wszyscy w wyśmienitych humorach. Co do mnie, żałowałem tylko, że misja moja w tym domu nie pozwalała mi zupełnie używać na przyjemnościach chwili. Mało jadłem, jeszcze mniej piłem, byłem roztargniony, starając się skorzystać z każdej chwili, by coś podchwycić, mającego mi dać wskazówki na dalsze działanie.

Ze złością spoglądałem na Janka, który był przyczyną fałszywej roli, w jakiej pozostawałem, psującej mi przyjemności takich wyjątkowych momentów, jak dobry objad w dobranem i rozumnem kółku.

Pani Irma błyszczała rozumem. Oczy jej świeciły niezwykłym blaskiem i zdawała się doznawać błogich skutków w samą miarę użytego szampana.

— Jeśli kiedy — myślałem — mogę rachować na zbadanie zamiarów Irmy, na wydobycie ich z jej własnych ust, to teraz jedynie, gdy wino szumiało w tej głowie, pokrytej hebanowym włosem.

Z radością obejmowałem ją łakomem spojrzeniem, ile razy zbliżyła kielich nektaru do ust i sprawdzałem zwiększający się blask jej djamentowych oczu i zarumieniające się jej zawsze posągowo blade policzki.

— Zdrowie naszej pięknej gościnnej pani! — zawołałem, powstając i wznosząc kielich do góry, pragnąc jeszcze pobudzić Irmę.

Ta przybliżyła tylko swój kryształ do ust dziękując i zamaczała w nim wargi zaledwie.

— Pani — odezwałem się — za takie zdrowie, starym polskim zwyczajem, pani domu dziękuje wypitym do dna kielichem.

Pani Irma spojrzała mi w oczy, uśmiechnęła się i odparła:

— Co do tego, to pan nie znasz swojej historji. W Polsce kobiety nie dziękowały pełnemi kielichami, bo Polska kobiety pani domu nie uznawała. Pito zdrowie gospodarzy, a pan domu dziękował. Kobieta bezmężna modliła się, ale nie wydawała obiadów... Nie chciałabym żyć w tych czasach...

Urwała i przybliżyła wino do ust, dalej ciągnąc ze swym niesłychanie sprytnym wyrazem na twarzy:

— Skoro jednak mogę panu zrobić tę przyjemność, to wychylę do dna ten, nie wiem już który, kieliszek, ale pan mi powiesz, dla czego byś sobie życzył, bym się upiła?...

— Pani! — wybąknąłem pomięszany, a w myśli błyskawicą przeleciało mi określenie Janka, rozumu pani Irmy.

Ta trzymała w dłoni kryształowe naczynie, mieniące się topazowym blaskiem perełkującego szampana i zwrócona do mnie, dalej mówiła:

— Pan byś pragnął widzieć mnie rozmarzoną tem winem. Ciekawy może jesteś, jaką jest ta „czarna Polka" upita. Ha, ha, ha! a może masz w tem jaki osobisty interes? bo pan mi patrzysz na wielkiego podstępnika...

— Ależ pani! — podchwyciłem — przyznaję się. Pragnę wiedzieć, jakim jest rozum pani pod wpływem szumu szampana...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Olbrzymia większość Koła z przykrością uchwaliła głosować za zatwierdzeniem rozporządzeń wyjątkowych. Było to ciężkie, ale musieliśmy to zrobić, ruch młodoczeski stał się niebezpiecznym dla państwa, zaczął wyciągać ręce do naszych największych wrogów. Myśl rosyjska zaczęła dominować w Czechach. Z goryczą spełniliśmy powinność.

Nastąpił rozdział w grupie lewicy; ja i czterech kolegów do większości się przyłączyło. Wiedziałem, że to będzie niepopularnem, lecz ja inaczej patrzę na solidarność Koła, której zawdzięczamy siłę. Jako obywatel kraju to spełniłem (krzyki: hańba! i oklaski), inaczej byłbym popełnił lekkomyślność.

Nie dajmy się unosić illuzjom, nie wszystkie ruchy narodowe popierać należy, wszak ruch rosyjski jest także narodowym. Bułgarję od razu ukochaliśmy, ale nie mamy sympatji dla Serbji. Wierzę, że teraz cały szereg korzyści zdobędziemy dla kraju, przeprowadzimy sprawy, jakie leżą od dawna niezałatwione. Możemy się teraz upominać o wszystko — z całą śmiałością wypowiadam nadzieję, że lepsza chwila nadeszła.

Jeszcze jednę poruszę sprawę. Z klubu Hohenwarta wystąpili niektórzy Słowianie; gdyby tak dalej miało się dziać, to klub stopnieje, a wówczas punkt ciężkości przeszedłby do lewicy niemieckiej.

Relację swoją zakończył pos. Rutowski prośbą, aby wyborcy byli ostrożni z zarzutem służalstwa, gdy posłowie postępowi powiadają, że trzeba rząd popierać. Nie chciałbym — mówił — aby poseł miejski liberalny był tylko podporą słabego rządu, był tylko w opozycji — nie chciałbym, aby się taka wyrobiła opinja.

Przyszły czasy, że możemy współdziałać, być silnymi i rządzić. (*Oklaski*).

Po tem przemówieniu nastąpił cały szereg interpelacyj wśród ogromnego w sali i po za jej obrębem wzburzenia. Przewodniczący zmuszony był zagrozić opróżnieniem sali.

P. Winkowski czynił sz. posłowi zarzuty, z powodu, że nie porozumiał się z wyborcami przed oddaniem swego wotum w tak ważnej sprawie.

P. Rutowski z oburzeniem odparł insynuacje, zwrócone przeciw niemu i wziął gorąco w obronę p. Szczepanowskiego.

Dr. Wolfram oświadczył, że nie rozumie sprzeciwiania się powszechnemu głosowaniu, a pozwolenia na ustawy wyjątkowe.

Inż. Idzikowski interpelował w sprawie polepszenia płac urzędników państwowych, poparty przez ks. Szczeblika, oburzonego z powodu, że urzędnicy nie mają nawet w niedziele i święta wypoczynku.

Ks. Pechnik i ks. poseł Kopyciński wzięli w obronę Koło polskie i posła Rutowskiego.

W końcu inż. Idzikowski podziękował posłowi za pojawienie się i wniósł uchwalenie wotum zaufania posłowi Rutowskiemu, czemu nikt się nie sprzeciwił.

Nowe dokumenta w sprawie panamskiej.

W poniedziałkowym numerze *Figara* ukazały się dwa nowe dokumenta, odnoszące się do pamiętnych przekupstw w sprawie Panamy. Publikacji dokonał anonim, kryjący się pod znanym pseudonimem *Vidi*. Są to dwa listy barona Reinacha, wskazujące, że pomiędzy ich autorem a Korneljuszem Herzem istniało rzeczywiście porozumienie co do pieniędzy, podniesionych z Towarzystwa panamskiego. *Vidi* opowiada, że likwidator spadku po Reinachu, p. Imbert, zmuszony był poczynić przeciwko Korneljuszowi Herzowi pewne prowizoryczne kroki. Zażądał mianowicie od trybunału, aby orzekł, które z dóbr, zakupionych przez panią Herz, należą właściwie do jej małżonka. W odpowiedzi na ten wniosek oświadczył Herz, że nigdy nie miał nic do czynienia ani ze sprawą panamską, ani ze spadkiem po Reinachu i nikomu nie przyznaje prawa mieszania się do jego spraw osobistych. Adwokat Herza uczynił przy tej sposobności aluzję do pewnych bardzo interesujących dokumentów, których ogłaszać jeszcze nie chce. W związku z tem oświadcza *Vidi*, że posiada w ręku dwa listy, których ani sędzia śledczy, ani spadkobiercy Reinacha dotychczas nie znają. Pierwszy z tych listów brzmi, jak następuje:

Paryż 4. lipca 1888 r.

Do pana dra Herza w Frankfurcie nad Menem.

Zwracam panu przez p. Chaberta skrypty dłużne i kwity pańskie, pana Guillota i kasy pp. Guillota, Chaberta i Rotha, oraz oświadczam, iż pan nic jesteś mi już nic winien i że wobec domu Kohna, Reinacha i Ski nie masz pan już żadnych zobowiązań. Przyjmuję także na moje *conto* pański dług względem Schwoba, który poręczyłem. Wszystko to, według obrachunku, wynosi 4 miljony franków. Zechciej pan p. Chabertowi pokwitować odbiór tej sumy. Zwrócę zatem tylko jeszcze panu akcje przedsiębiorstwa elektrycznego, co zamierzam uczynić w ciągu miesiąca sierpnia. Wiesz pan, że sprawa panamska jeszcze nie jest ukończoną, jak już panu pisałem w liście z d. 2. lipca. P. Lesseps żąda, aby pierwsza wypłata dokonała się między 5. a 10. lipca. Jeżeli pan zatem dnia 11. lipca do Paryża przybędziesz, albo przyszlesz zaufaną osobę, sądzę, że znajdziesz p n sprawę uregulowaną ku swojemu zadowoleniu. 11. lipca p Lesseps rozstrzygnie, czy subskrypcję utrzyma. Przyjmij pan moje pozdrowienie. *J. de Reinach.*

P. S. P. Chabert wręczy panu 25.000 marek.

List ten wymaga komentarza. Sprawa toczy się około pożyczki, którą Korneljusz Herz zaciągnął u Schwoba. Baron Reinach był ręczycielem i istotnie dług potem zapłacił. Herz i Reinach uczynili następnie obrachunek i oznaczyli sumę, którą wypłacić miał Reinach w celu zaspokojenia Schwoba i innych wierzycieli Herza, na 4 miljony franków. Równocześnie ułożyli się, że kwota ta policzoną ma być na owe 10 miljonów, które Reinach winien był Herzowi. Takie jest znaczenie słów: „Nie winien mi pan już nie więcej".

Ważniejszy i jaśniejszy jest drugi list. Napisany był po krachu panamskim, w rok po oddaniu Herzowi przez Reinacha osławionego czeku Thierre'go na sumę 2,500.000 fr.

Dokument ten brzmi, jak następuje:

Paryż 18. lipca 1889.

Ja, podpisany Jakób de Reinach, w Paryżu, rue Murilo nr. 20 zamieszkały, oświadczam niniejszem, że winien jestem p. dr. Herzowi w Paryżu 31, Boulevard des Italiens zamieszkałemu, sumę 2 miljonów franków, będącą ostatecznem zamknięciem naszych zobowiązań. Zobowiązuję się tę sumę wraz z 3% w ten sposób zwrócić, że rocznie wypłacać będę kwotę 200 tysięcy franków, wraz z odsetkami.

J. de Reinach.

Ogłoszone przez nieznanego *Vidi* listy są odpowiedzią na twierdzenie Herza, że „nie ma nic do czynienia ze sprawą panamską, ani ze spadkiem barona Reinacha". Nie jest to ostatnia niespodzianka, kończy *Figaro*, którą spodziewamy się zgotować p. Herzowi, zanim ukaże się przed sądem na Bow-Street.

Wystawa krajowa.

Głosy prasy wiedeńskiej o wystawie roku 1894.

Wystawa nasza [illegible]a gorąco dziennikarstwo zagraniczne; wszystkie bez wyjątku organa wyrażają się z największem uznaniem o pracach przygotowawczych i rokują przedsięwzięciu wystawowemu rzetelne powodzenie.

Mamy przed sobą dwadzieścia i kilka pism wiedeńskich i praskich, które w grudniu roku zeszłego podały bardzo obszerne artykuły o naszej wystawie. Są to pisma najpoważniejsze, jak: *Fremdenblatt*, *Deutsche Zeitung*, *Neues Wiener Tagblatt*, *Allgemeine Zeitung*. Powtarzają one w sposób wyczerpujący program wystawy, opisują wzgórze Stryjskie i miasto nasze.

Allgemeine Zeitung wystąpiła z artykułem naczelnym, z którego wyjmujemy, co następuje:

„Podczas gdy Polacy we Wiedniu, w Salzkammergut, w Tyrolu, w Austrji wyższej częstymi i chętnie widywanymi są gośćmi — u siebie, w domu, odbierają oni nader rzadko rewizyty. Turysta z prowincyj niemieckich, Austrji, albo z Czech jest w Galicji nieznaną figurą. Wycieczka do Galicji wydaje się przedewszystkiem awanturniczem przedsięwzięciem, o którem na serjo nawet myśleć nie podobna. Śmiało też twierdzić można, iż stosunki Galicji nie jednemu z nas bardziej są obce, aniżeli stosunki państw zagranicznych. Wiemy wprawdzie z podręczników szkolnych, iż Galicja jest największą i najpiękniejszą prowincją Austrji, wiemy też, że to kraj niezbyt możny. Przecudne okolice kraju, szczyty i jeziora tatrzańskie, pola i stepy wschodniej Galicji są jednak dla najbliższego sąsiada tak obce, jak kultura umysłowa kraju i jak jego wzrastający przemysł. Na razie nie chcemy badać przyczyn tego lekceważenia Galicji, nikt jednak nie zaprzeczy, iż tak jest w istocie, że to rzecz niesprawiedliwa i ekonomicznie szkodliwa. Galicja sama zdała sobie z tego sprawę i postanowiła sąsiadom swoim dostarczyć sposobności dla odrobienia tego, co zaniedbali i dla nauczenia się tego, czego nie znali. Polskie przysłowie powiada: „Gość w dom, Bóg w dom!" a przysłowie to było zawsze hasłem gościnności polskiej. Wystawa obmyślaną jest rzeczywiście w wielkim stylu! Dla gości z innych prowincyj odbywać się będą podczas wystawy pod przewodem powołanych ku temu osobistości wycieczki do wszystkich części kraju, do Tatr, do Wieliczki, do kopalń naftowych i t. p. Kraków zwłaszcza ze starożytnemi świątyniami, grobami królewskiemi i pomnikami będzie dla wszystkich obcych potężną atrakcją. Galicja znów wschodnia z mnóstwem ruin zamkowych przekona naocznie obcych, iż kraj ten był twierdzą i wałem ochronnym chrześcijaństwa, iż mieszkańcy jego w wiekowych walkach bronili kultury zachodniej przed przemocą wschodu. Etnograf, historyk, przyrodnik, polityk, przemysłowiec i zwykły turysta znajdą jednem słowem mnóstwo ciekawego dla siebie materjału, a znana gościnność narodu polskiego i ruskiego, urządzających wspólnie tę pokojową uroczystość, wielce przyczynią się do nawiązania bliższych stosunków. Witamy więc najserdeczniej wystawę lwowską!"

Wielka ilustracja wiedeńska *Interes ante Blätter* zamieszcza również w numerze 50 obszerny o wystawie artykuł, kończąc go następującemi słowy:

„W ilustracji naszej podajemy obraz terenu przyszłej wystawy lwowskiej, która z pewnością uwieńczoną będzie tem powodzeniem, jakie sobie kierownicy jej obiecują. Wiadomo bowiem nie od dziś, iż wszystko, co Polacy zamierzyli, zdołali zawsze przeprowadzić jak najświetniej. Jest to naród o jasnym na rzeczy poglądzie, naród o żelaznej energji, pełen zrozumienia potrzeb czasu, naród, który niczem odstraszyć się nie da, kiedy idzie o cześć ojczyzny i o jej chwałę!..."

Również sympatycznie, choć krócej mówią o naszej wystawie inne pisma, jak: *Wiener Zeitung*, *Vaterland*, *Deutsches Volksblatt* i *Weltblatt*.

Poważne głosy pism praskich streścimy wkrótce.

* *

Dyrekcja wystawy wezwała oddzielnem pismem właścicieli pawilonów, którzy dotąd do budowy ich na placu wystawowym nie przystąpili, o przyspieszenie robót, te bowiem ze względu na czynności instalacyjne, najpóźniej do dnia 15. kwietnia ukończone być winny.

Do zatwierdzenia wydziału budowlanego przedstawiono plany: oranżerji Szotta, pawilonów pp.: Bergtrauna, Czyńskiego i Zieleniewskiego.

Roboty około chaty sokalskiej, wznoszonej przez ordynata hr. Dzieduszyckiego, rozpoczną się w przyszłym miesiącu. Materjał obrobiony na miejscu, zwieziony będzie saniami na wzgórze Stryjskie i tu ku wiośnie złożą go specjalni majstrowie wiejscy.

Na wzgórzu stryjskiem pomimo kilkunasto stopniowego mrozu, roboty idą bez przerwy. Przystąpiono właśnie do ustawienia ścian tz. „Kosthalli" (lóż gastronomicznych). Prace murarskie ukończono w całości w pawilonach arcyksięcia Albrechta i p. Götza z Okocimia. Pawilon miejski wymaga tylko oszalowania. Boczne skrzydła żelaznej halli maszyn dźwignęły się już w zupełności i pokrywane są blachą falistą. Wykończa się fronton sali koncertowej. W pałacu sztuki osuszono z pomyślnym podobno rezultatem dwie sale główne. Około dróg i zbiorki ziemi znoi się jeszcze 100 robotników, partja huculów z pod Kossowa udała się na święta do domu.

Z zagranicy napływają coraz nowe oferty przedsiębiorców wszelakich widowisk i nowych „pomysłów wystawowych". Dyrekcja wystawy z wielu względów odpowiada na nie odmownie. W ostatnich dniach zgłosiło się pewne konsorcjum wiedeńskie, które zamierza ustawić kilkanaście aparatów fotograficznych; za wrzuceniem oznaczonej kwoty, otrzymuje się w parę minut z automatu wykończoną dokładnie fotografię!

Wystawa w ilustracjach *Świata* przedstawia się bardzo efektownie. Wysoce artystyczny i ruchliwy dwutygodnik krakowski, zamieszcza widoki główniejszych pawilonów i monumentalnych budowli, bądź specjalnie rysowane przez pp.: Dyrdonia, Dietricha i Fabiańskiego, bądź też w kliszach cynkograficznych. W numerze ostatnim, który, mówiąc nawiasem, odznacza się rzetelnym smakiem i uderzającą świetnością, spotykamy wielką kopię afisza wystawy Stachiewicza w dwu kolorach, oraz portrety prezesa wystawy ks. Sapiehy i niezmordowanego jej dyrektora dra Marchwickiego.

Stypendja.

Na wczorajszej piątkowej radzie nadał Wydział krajowy stypendja uczniom szkół publicznych. Otrzymali stypendja.

Uniwersytet we Lwowie:

Wydział prawniczy: Władysław Obmiński z III. roku z fundacji Głowińskiego (familijne) 157 zł. 50 ct. rocznie; Władysław Kuczyński z I. r. z fundacji Barczewskiego (szlacheckie) 300 zł.; Kazimierz Moszyński z III. r. z fundacji Barczewskiego (szlach.) 300 zł.; Mieczysław Thulie z II. r. z fundacji Barczewskiego (szlach.) 300 zł.; Jan Pieracki z IV. r. z fundacji Barczewskiego 300 zł.; Eugeniusz Bartel z IV. r. z fundacji Barczewskiego 300 zł.; Kazimierz Schoenet z IV. r. z fundacji Barczewskiego 300 zł.; Władysław Jaworowski z II. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Jan Socha z II. r. z fundacji Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Józef Kleineder z II. r. z fundacji Głowińskiego zł. 157 ct. 50; Eugenjusz Wacyk z IV. r. z fund. Krakowskiej zakordonowej 157 zł. 50 ct. Erazm Semkowicz z III. r. z fund. Głowińskiego zł. 157 ct. 50.

Wydział filozoficzny: Bronisław Gebert z II. roku [illegible] fundacji Egiersl[illegible] [illegible] zł.; Józef Wiśmier[illegible] IV. r. z fund. [illegible]wskiego 300 zł.; Tade[illegible] Pini z II. r. z fundacji Łazowskiego 300 zł.; Stanisław Kasznica z I. r. z fund. Bazylewicza-Towarnickiego 200 zł.; Jarosław Gruszkiewicz z III. r. z fund. Bazylewicza-Towarnickiego 200 zł.; Wilhelm Friedberg z III. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Michał Hrycak z IV. r. z fund. Zakordonowej 157 zł. 50 ct., Mikołaj Łastawiecki z I. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Sofron Matwijas z III. r. z fund. Zakordonowej 210 zł.

Uniwersytet w Krakowie:

Wydział prawniczy: Piotr Zaczek z I. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Edmund Fischer z IV. r. z fund. Głowińskiego 210 zł.; Henryk Fialka z IV. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Michał Mazaraki z I. r. z fund. Matczyńskiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.; Franciszek Bardel z IV. r. z fundacji Głowińskiego 210 zł.

Wydział filozoficzny: Eugenjusz Roguski z III. r. z fund. Barczewskiego (szlach.) 300 zł.; Adam Ziemski z II. r. z fund. Bazyl. Towarnickiego 200 zł.; Michał Janik z II. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Stanisław Srokowski z III. r. z fund. Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.

Wydział lekarski: Józef Dakura z V. roku fund. Niezabitowskiej 500 zł.; Kazimierz Majewski z III. r. z fund. Niezabitowskiej 500 zł.; Tadeusz Majewski z V. r. z fun. Baz. Towarnickiego 200 zł.; Kazimierz Gerus z III. r. z funduszu Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Wiktor Stankiewicz z IV. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Stefan Łuniewski z IV. r. z fund. Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.; Władysław Mazaraki z I. r. z fund. Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.; Janusz Niementowski z III. roku z fund. Zawadzkiego (szlach.) 210 zł.; Mieczysław Nartowski z IV. r. z fund. Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.; Adolf Wątorek z III. r. z fund Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła politechniczna we Lwowie: Adam Romiszewski z II. r. z funduszu Russyana 210 zł.; Joachim Traczyk z III. r. z fund. Zakordonowej 210 zł.; Józef Madej z II. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Eugenjusz Malisch z III. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Józef Pielech z I. r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct. Leon Wierzbicki z I. r. z fund. Głowińskiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie: Aleksander Wyporek z III. roku z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła przemysłowo-handlowa we Lwowie: Mieczysław Boznański z I. r. z fund. Boznańskiego 150 zł.

Gimnazjum w Bochni: Jan Sierosławski z VI. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Brzeżanach: Jan Kowenicki z VII. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Buczaczu: Edward Witwicki z III. kl. z fund. Potockiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Chyrowie: Stefan Woynarowski z IV. kl. z fund. Wierzbickiego (familijne) 370 zł.

Gimnazjum w Jarosławiu: Zdzisław Stankiewicz z III. kl. z fund. Stankiewicza (familijne) 200 zł.; Władysław Giżycki z VII. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Jaśle: Zdzisław Słowikowski z VIII. kl. z fund. Laskowskich (familijne) 200 zł.; Józef Pruchnik z VIII. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Kołomyi: Jan Szmaniuk z VI. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum św. Anny w Krakowie: Henryk Doening z VIII. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Jan Magiera z V. kl. z fund. Jarosławskiej 105 zł.; Emil Mecnarowski z IV, kl. z fund. Stawka 52 zł. 50 ct.; Józef Gabryś z IV. kl. z fund. Stawka 52 zł. 50 ct.; Juljan Midowicz z V. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum św. Jacka w Krakowie: Stefan Kondraczek z III. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum III. im. Sobieskiego w Krakowie: Władysław Machowski z VI. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum I. (ruskie) we Lwowie: Szymon Chmil z III. kl. z fund. Dulskiej 180 zł.; Jan Sanocki z VI. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Eugenjusz Jankiewicz z VII. kl. z fund Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum II. (niemieckie) we Lwowie: Edward Sommer z III. kl. z fund. Ładuńskiego (familijne) 40 dukatów i 30 zł.

[illegible]nazjum Fr[illegible] Józefa we Lwow: Marjan Westw[illegible] z VII. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Stanisław Rybiński z VI. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Jan Majerski z IV. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum IV. we Lwowie: Jerzy Niezabitowski z I. kl. z fund. Niezabitowskiej 500 zł.; Tadeusz Giziński z III. kl. z fund. Uścieńskiego 50 zł.; Roman Jamrógiewicz z VII. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Adam Nizielski z III. kl. z fund. Potockiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum V. we Lwowie: Władysław Dobrzyński z I. kl. z fund. Laskowskich (familijne) 150 zł.; Zygmunt Boberski z III. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Adolf Galewski z IV. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Nowym Sączu: Stefan Bralec z V. kl. z fundacji Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Przemyślu: Grzegorz Szałowski z V. kl. z fund. Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.; Bazyli Piniło z IV. kl. z fund. Radymieńskiej 60 zł.; Jędrzej Paraszczak z IV. klasy z fund. Skibińskiego 96 zł.

Gimnazjum w Rzeszowie: Kazimierz Piasecki z VI. kl., z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Samborze: Jan Maciurak z VI. kl. z fundacji Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Sanoku: Władysław Studziński z V. kl. z fundacji Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.; Bolesław Krokowski z VIII. kl. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Stanisławowie: Grzegorz Bobiak z VII. kl. z fundacji Jarosławskiej 105 zł.; Teofil Kostecki z VII. kl. z fundacji Zakordonowej 157 zł. 50 ct.; Antoni Wereszczyński z VI. kl. z fund. Zawadzkiego (szlach.) 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Stryju: Włodzimierz Dutka z VII. kl. z fundacji Zakordonowej 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Tarnopolu: Stanisław Kowalewski z I. kl. z fund. Uścieńskiego 50 zł.

Gimnazjum w Tarnowie: Jan Ryglowski z II. kl. z fund. Głowińskiego (familijne) 157 zł. 50 ct; Ludwik Mleczko z V. kl. z fundacji Boznańskiego 150 zł.; Adam Maksymowicz z IV. kl. z fundacji Zakordonowej 157 zł. 50 ct.; Józef Szumilas z VII. kl. z fundacji Zakordonowej 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum w Wadowicach: Aleksander Rajda z VIII. kl. z fundacji Skibińskiego 96 zł.

Szkoła realna w Krakowie: Marjan Nawrocki z VI. kl. z fund. Laskowskich (familijne) 200 zł.; Józef Victorini z III. kl. z fundacji Zakordonowej 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna we Lwowie: Karol Skotleg z V. kl. z fundacji Zakordonowej 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna w Stanisławowie: Wiesław Bączalski z V. kl. z fundacji Chlebowskiego 50 zł.; Jan Winnicki z VI. klasy z fundacji Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Kraj. szkoła rolnicza w Dublanach: Juljan Sołomowicz z III. roku z fundacji Bohdanowicza 100 zł.; Adolf Poniński z II. roku z fund. Bohdanowicza 100 zł.; Bronisław Michalewski z III. roku z fundacji Bohdanowicza 100 zł.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie: Andrzej Zarzycki z III. r. z fund. Zakordonowej 157 zł. 50 ct.

Szkoła handlowa w Krakowie: Tadeusz Koczanowicz z fund. Dydyńskiego (familijne) 450 zł.

Szkoła gosp. lasowego we Lwowie: Jan Biederman z fund. Głowińskiego (familijne) 157 zł. 50 ct.

Szkoły ludowe: Bolesław Dydyński z IV. kl. w Brzozowie z fund. Dydyńskich (familijne) 300 zł.; Władysław Kucharski z III. kl. szkoły św. Anny we Lwowie z fund. Laskowskich (familijne) 150 zł.; Tadeusz Dydyński z V. kl. szkoły św. Marcina we Lwowie z fund. Dydyńskiego (familijne) 300 zł.; Bolesław Paprocki z V. kl. w Stryju z fund. Paprockich 150 zł.; Marja Gębicówna z V. kl. w Bochni z fund. Laskowskich (familijne) 150 zł.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 6. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4. popoł.: „Narcyz Rameau", dramat w 5 aktach Brachvogla. Wieczór o godz. 7.: „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Nekrologja. Konstanty Sas Saski, urzędnik magistratu krakowskiego, b. major honwedów kampanji węgierskiej z r. 1848, przeżywszy lat 72, zmarł w Krakowie.

Kalendarz. Sobota (6.): Trzech Króli. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisoną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował adjunktów rachunkowych: Aleksandra Holukę, Wincentego Brzyskiego i Władysława Marcinkowskiego rewidentami rachunkowymi; oficjała Zygmunta Kossowskiego adjunktem rachunkowym; asystenta rachunkowego Władysława Janikowskiego oficjałem rachunkowym; aplikanta Marcina Sternala praktykantem rachunkowym; djetarjusza rachunkowego Jana Nosarzewskiego aplikantem rachunkowym — w swym urzędzie.

Wydział krajowy mianował inżynierami-adjunktami oddziału techniczno-drogowego Szymona Katylla i Konstantego Biernackiego.

Zarząd muzeum im. Dzieduszyckich ogłasza: Termin do nadsyłania prac konkursowych na konkurs, ogłoszony przez zarząd muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, a mianowicie prac, zawierających opis statystyczno-geograficzny któregokolwiek powiatu w kraju, oznaczony pierwotnie po dzień 1. stycznia br., przedłuża się niniejszem do dnia 15. lutego br.

Z kancelarji sejmowej otrzymujemy następujące pismo: Karty wstępu na posiedzenia Sejmu krajowego wydawane będą w kancelarji sejmowej (gmach sejmowy I. piętro) zawsze w przededniu posiedzenia między godziną 6. a 7. wieczorem. Po karty wstępu należy zgłaszać się osobiście.

Pp. sprawozdawcy dziennikarscy zechcą odebrać swe legitymacje u szefa kancelarji sejmowej w dniach 8. i 9. bm.

Statut organizacyjny politechniki. Rektor politechniki lwowskiej dr. Dziwiński, bawiący obecnie we Wiedniu na zjeździe rektorów politechnik austrjackich, ma w imieniu kolegjum profesorów prosić p. ministra oświaty, aby dotychczasowy prowizoryczny statut organizacyjny politechniki we Lwowie przedłożył Sejmowi do konstytucyjnego traktowania, jeszcze na tegorocznej sesji sejmowej, ze względu, że bieżący rok jest pięćdziesiątym od czasu założenia Akademji technicznej we Lwowie.

Ogień pokojowy. W pracowni Majera Hermana przy ulicy Karola Ludwika pod l. 35 wybuchł onegdaj ogień. Spaliło się kilka arkuszy tektury i kilka pudełek. Straż pożarna przybyła natychmiast i ogień zlokalizowała. Szkoda wyrządzona jest nieznaczna.

Spóźnienie pociągów. Z powodu mrozów i zamieci śniegowych spóźniły się wczoraj wszystkie pociągi przybyłe do Lwowa i tak pociąg z Krakowa o całą godzinę, pociąg ze Stryja o godzinę i minut 15, a pociąg z Podwołoczysk o minut 25.

Zgubiono. P. Leopold Stand, kandydat notarjalny u rejenta p. Kwaśnickiego, zgubił wczoraj w mieście banknot 50 guldenowy.

Kornel Ujejski. W odpowiedzi na przesłany w miesiącu grudniu z. r. adres i medal, wybity na cześć twórców „Chorału", otrzymało „Koło artystyczno-literackie" w Krakowie od Kornela Ujejskiego następujący list:

„Pawłów, 31. grudnia 1893 r.

Wielce Szanowni Panowie! Obdarzyliście mnie nad miarę, czem mógłbym się czuć upokorzony, gdyby nie górowała we mnie radość, że dzielę uczczenie ze zmarłym przyjacielem, współtwórcą „Chorału", którego przedtem niczem nie wynagrodzono.

Z najżywszą wdzięcznością dziękuję Wam, łaskawi rodacy i kochani bracia, za Wasze uczucia, dla mnie w adresie wyrażone. Miłość odpłacacie mi miłością, a ona w tej sferze, w jakiej żyją i rosną dusze nasze, łatwiej, niźli w innych, zapala się płomieniem.

Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł kiedy znaleźć się w Waszem gronie w Krakowie, aby powtórzyć moje podziękowanie; po dźwięku mego głosu poznalibyście, jak bardzo wdzięczny Wam jestem.

Przy Nowym Roku przesyłam Waszemu „Kołu" i każdemu osobno życzenia wszelkich pomyślności, a w te wyrazy zwyczajne kładę całe serce moje.

Kornel Ujejski."

Konkurs Klobasy. Głośny — bo półmiljonowy — konkurs p. Wiktora Klobasy ukończony został w ciągu kilku ledwie miesięcy, przyczem wierzyciele w majątku masy znaleźli pokrycie. Zarządcy masy, adwokaci dr. Wiediger i dr. Steinhaus w Jaśle, dołożyli wszelkich starań, iżby osiągnąć ten tak świetny, a w galicyjskiej praktyce konkursowej niebywały prawie wypadek.

Od p. Erazma Jerzmanowskiego, rodaka naszego z N. Jorku, na ręce posła dra Asnyka, nadesłany został przekaz na kw. 1.600 zł. z przeznaczeniem sumy tej na następujące cele: Na subwencję dla dwutygodnika dla ludu pt. *Polski Lud*, 1.000 zł.; dla weteranów z 1831 100 zł.; dla stowarzyszenia nauczycielek 100 zł.; dla ubogich m. Krakowa, zostających pod opieką braci zakonu św. Franciszka (brat Albert), 100 zł. Dla ubogich chłopców w zakładzie ks. Siemaszki 100 zł. Dla ubogich dzieci szkolnych 200 zł. (razem 1.600 zł.).

Równocześnie do Poznania, na instytucje wielkopolskie, przesłał p. Jerzmanowski, na ręce pana Fr. Dobrowolskiego, 2.500 marek.

Dziewięćset morgowy teren naftowy został odkryty w Kamienny, w majątku p. Józefa Ożegalskiego w południowej części powiatu bocheńskiego. Jest to pas naftowy w Galicji najbardziej wysunięty na zachód, w prostej linji oddalony od Krakowa [illegible]

Serdeczną owację urządzili ro[illegible] przemyskich warsztatów kolejowych w dniu 1. sty[illegible] rb. swojemu naczelnikowi p. Bitnerowi, ofiarując mu portret kredkowy, wykonany znakomicie i zaopatrzony odpowiednią dedykacją.

Zabawa w Sokole. Wesoło rozpoczęli rok nowy nasi Sokoły w Czerniowcach. Pierwsza wieczornica, urządzona w sali Czytelni polskiej d. 1. bm., powiodła się świetnie. Do kadryla stanęło par 32. Bawiono się do godziny 5. rano.

Śmierć skutkiem zamarznięcia. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Jeszcze ubiegłej niedzieli zniknęła z domu przy ul. Roszowskiej wdowa po naczelniku policyjnego departamentu śp. Karolu Lenczewskim. Cierpiała ona na lekki obłęd umysłowy. Dopiero w poniedziałek znaleziono ją martwą w śniegu na podwórzu jednego z sąsiednich domów. Stwierdzono, że nieszczęśliwa zmarła skutkiem zamarznięcia.

Pożar w kościele. W niedzielę d. 31. zm. około godz. 8. wieczorem wybuchł pożar w rz. kat. kościele parafialnym w Sadagórze. Ogień wznieciły podobno węgle z kadzielnicy. Rychły ratunek ocalił świątynię, szkoda jednak wynosi około tysiąc zł.

Morderstwo. W Ługańsku, mieście powiatowem gub. ekaterynosławskiej, nie odkryci dotąd złoczyńcy zamordowali w nocy d. 23. zm. członka iziumskiego sądu okręgowego Arcimowicza, jego żonę Zofię, z domu Szabelską, maleńkiego synka i kucharkę. Złoczyńcy rozbili komody i szafy, z których unieśli cenniejsze rzeczy. Pp. Arcimowiczowie mieszkali w domu własnym. Podejrzenie pada na lokaja i służącą, którzy zniknęli.

Ładny pedagog. Powszechnie mówią w Wilnie o bliskiej dymisji, lub przeniesieniu do innego okręgu kuratora Sergiejewskiego. Powodem jej ma być następująca okoliczność. Od dłuższego już czasu spostrzegano kradzież ze skarbony, umieszczonej w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zaczęto pilnie uważać na wszystkich modlących się. Podejrzenie padło na kilku młodzieńców, którzy modlili się z niezwykłą gorliwością, w sposób, zwracający uwagę wszystkich obecnych, a pozostawali dłużej od innych w kaplicy. Kiedy dnia jednego, przed paru tygodniami, przyszli daleko później, klękli w pobliżu skarbonki, a po odejściu pobożnych pozostali w kaplicy, sługa kościelny pilnował ich z ukrycia i wkrótce się przekonał, iż oni to właśnie byli sprawcami kradzieży. Pieniądze ze skarbony wydobywali przy pomocy szczypców, umaczanych w jakimś klajstrze. Przy indagacjach wszyscy zeznawali, iż głód zmuszał ich do kradzieży. W konwikcie bowiem rządowym, zostającym pod opieką kuratora, żywiono ich tylko ziemniakami i kleikami owsianemi. Wyszło przy tej sposobności również na jaw, iż ze wsi p. kuratora dostarczano zwykle konwiktowi wiktuałów i liczono za nie bajecznie drogo. Jedna z matek wydalonego ucznia udała się do Sergiejewskiego i czyniła mu gorzkie wymówki, iż przywiozła do konwiktu rządowego uczciwego chłopca, a zrobiono zeń złodzieja; iż płaciła za jego utrzymanie 300 rubli rocznie, a morzono go głodem. Gdy jej prośby skutku u kuratora nie odniosły, udała się z tem do Petersburga i przedstawiła stan konwiktu ministrowi oświaty, wskutek czego zjeżdżał temi dniami urzędnik z ministerstwa oświaty i starał się zbadać gospodarstwo władz szkolnych w konwikcie, gdzie wszyscy rodzice, nie mający w mieście bliskich krewnych, zmuszani są prawie przez dyrektorów do umieszczania swych synów na stancji. W następstwie tej sprawy, zaczęły krążyć pogłoski o usunięciu p. Sergiejewskiego z posady kuratora okręgu naukowego wileńskiego.

Książę Bismark jako dziennikarz. Po upadku swoim stał się ks. Bismark bardzo gorliwym dziennikarzem. O stosunkach jego z redakcją *Hamburger Nachrichten* podaje *Neues Wiener Journal* następujące szczegóły: Pomiędzy redakcją *Hamb. Nachr.* a księciem Bismarkiem istnieje codzienna wymiana listów i telegramów. W Friedrichsruhe załatwia ją dr. Chrysander, sekretarz eks-kanclerza, w redakcji *Hamb Nachr.* dr. Hoffmann. Ostatni czyta gazety i wszystkie artykuły, odnoszące się do osoby księcia Bismarka i przesyła temuż przez umyślnego posłańca do Friedrichsruhe. Dr. Chrysander otwiera paczkę, czyta artykuły księciu, który podczas czytania siedzi na kanapie i pali fajkę. Po przeczytaniu jakiego artykułu, książę robi swoje uwagi ustnie, które natychmiast dr. Chrysander szybko spisuje, lub sam uwagi swoje na papier przelewa. Często dr. Chrysander zniewolony jest pisać bardzo obszerny list do redakcji. Dzieje się to codziennie i to jest jednem z główniejszych zajęć ks. Bismarka. Często także eks-kanclerz prosi dra Hoffmanna do siebie listownie, lub telegraficznie. Po każdej takiej wizycie spotkać można w *Hamb. Nachr.* artykuł wstępny, w duchu bismarkowskim napisany. Często dr. Hoffmann przynosi z sobą do Friedrichsruhe gotowe już artykuły, które następnie książę według swego widzimisię zmienia.

Bal dziennikarski — chociaż do 1. lutego mamy jeszcze 4 tygodnie, zapowiada się świetnie. Ściślejszy komitet podzielił się na komisje, nietylko dla tytułu utworzone, bo każdy z komitetowych zaciągnął się do tej, do której miał najwięcej ochoty i gdzie istotnie będzie dla balu pracował. Dotychczas najbardziej rozwinęła swą czynność komisja zaproszeń i komisja t. zw. ruchu. Rozesłano już członkom komitetu bilety. U nich więc można karty wstępu po 3 zł. od osoby nabywać, a wierzymy, że każda szanująca się Lwowianka na widok komitetowego z pewnością uprosi swego tatkę, czy wezwie swego męża do zakupienia potrzebnej ilości biletów. Wszak w porę wypowiedziane: „Tatuńciu, chodźmy na bal dziennikarski, Tatko nie odmówi?! Prawda?"; albo powiedziane do męża: „Mężu! kup koniecznie od konsyljarza bilety na bal dziennikarski, ja tam muszę być! O suknię się nie troszcz, już ja sobie poradzę!" — owoż powiedziane takie i tym podobne słowa muszą rozbroić ojców i mężów. Płeć piękna była zawsze zwolenniczką prasy. W to wierzymy — a jaki istotny będzie ruch co do zakupna biletów — doniesiemy niedługo.

Ze stacji ratunkowej. O godz. 2. po południu wezwano pogotowie na ul. Pohulankę l. 8, gdzie 1½-letnia Karolina Witkowska, córka zarobnika, będąc bez opieki, bawiła się zapałkami i zapaliła na sobie całe ubranie. Oparzenie obejmuje całe ciało. Po stosownem zaopatrzeniu, odstawiono ją do szpitalika św. Zofji.

O godz. 4½ po południu przy rogatce gródeckiej, zarobnica Anna Szegda 48 lat licząca, poślizgnąwszy się upadła tak nieszczęśliwie, że złamała sobie kość goleniową nogi lewej. Nieszczęśliwą zawezwane telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej odpowiednio zaopatrzyło i odstawiło do szpitala krajowego.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnja temperatura w tym czasie była — 21·9°C., najwyższa — 19·6°C., najniższa — 25·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, o średniej prędkości 4 m sek: średnia temperatura doby podniesie się do — 18 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Zuchwałą kradzież popełniono onegdajszej nocy w Pasiecznej, powiatu żydaczowskiego, na szkodę karczmarza Chunu Blocha. Niewiadomy sprawca wykradł mu ze stajni po rozwaleniu muru, 8-letniego konia karego, 6-letniego konia bułanego i 16-letniego wałacha, nadto uprząż z tych koni i węgierski wózek o złamanem skrzydle, poczem zaprzągłszy konie do wózka, odjechał.

Składki. Dla biednego sparaliżowanego Sybiraka złożyła p. Izydora Woynarowska 1 zł.

Na weteranów z roku 1830/31 złożył p. dr. Sedlski 2 zł.

Na głodne dzieci złożył p. Motylewski 5 zł.

Zebranie towarzyskie koła gimnastycznego nauczycieli szkół ludowych lwowskich, zapowiedziane na sobotę dnia 6. stycznia, zostało z powodów od komitetu niezawisłych odroczone.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę o godzinie pół do 4 popołudniu „Narcyz Rameau", dramat w 5. aktach Brachvogl'a; wieczór o godzinie 7 „Traviata", opera w 4. aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie i występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Skąpiec", komedja w 5. aktach Molier'a, przekład J. Narzymskiego; wieczór o godzinie 7 „Studnia artezyjska", czarodziejski melodramat ze śpiewami i tańcami w 4. aktach z prologiem przez Karola Majeranowskiego; w poniedziałek „Korneliusz Voss", komedja w 4. aktach Franciszka Schöntan'a. Pierwszy występ pani Antoniny Kwiecińskiej: we wtorek po raz trzeci „Urocze oczy", komedja w 4. aktach Zygmunta Sarneckiego.

Dziś w sobotę po południu — danym będzie „Narcyz Rameau" z panią Nowakowską, Ciechocką, Stachowiczową i pp. Żelazowskim i Hierowskim w rolach głównych, wieczorem czwarty gościnny występ panny Elwiry Colonnese w „Traviacie" Verdi'ego.

W niedzielę po południu „Skąpiec" z panem Fiszerem, wieczorem wznowienie „Studni artezyjskiej".

W poniedziałek ujrzymy znów po dłuższej przerwie naszą ulubienicę panią Antoninę Kwiecińską, w wesołej komedji „Korneljusz Voss".

Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia sprzedaje od dzisiaj kasa teatralna.

Głos Niemca o „Miatieży". W zeszycie styczniowym lipskiego miesięcznika p. t. *Die Gesellschaft*, spotykamy wyczerpujący przegląd literatury polskiej w roku 1893, pióra p. Suessera, a w nim następujący ustęp o autorze *Miatieży*: „Aureli Urbański, entuzjastyczny piewca polskiego męczeństwa i polskich walk wolnościowych, apostoł nieubłaganej nienawiści do Rosji w poezji polskiej — wzbogacił literaturę narodową nowem, cennem dziełem, które pod sarkastycznym rosyjskim tytułem *Miatież* zawiera szereg poematów lirycznych i epickich, kreślących z porywem i ognistym temperamentem poetyckim cierpienia polskich obrońców Ojczyzny w roku 1863 i ówczesne oburzające zezwierzęcenie żołdactwa rosyjskiego. Urbański, wyborny pisarz dramatyczny, którego utwory sceniczne dotykają przeważnie życia narodowego, w tej *Miatieży* — będącej istotnie dziełem trwałej wartości i szczerego polotu poetyckiego — okazuje dziś niepospolity talent liryczny."

Koncert muzyki wojskowej 24. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. E. Steinera, odbędzie się dziś w sali „Sokoła".

„Faust".

(Elwira Colonnese jako Małgorzata.)

Ktokolwiek słyszał Ewirę Colonnese w „Rycerskości" i „Balu maskowym", mimowoli zapytywał — jaką też Małgorzatą w przepięknem dziele nadsekwańskiego mistrza tonów okaże się ta skończona artystka? Że będzie pod każdym względem doskonała, o tem chyba nikt nie wątpił po rzeczonych dwu jej występach na naszej scenie — natomiast ciekawość naszych melomanów była w innym kierunku podniecona. Mianowicie, w jaki sposób pojmuje tej miary śpiewaczka i aktorka tak niesłychanie trudną kreację, — choć niby na oko łatwą ona się zdaje i jak płomień ćmę, mnóstwo debiutantek zdradziecko ku sobie nęci... — jaką jest bohaterka Gounodowskiego „Fausta". Owóż będziemy pono echem tylko powszechnego głosu słuchaczy onegdajszych, konstatując tutaj, że panna Colonnese i w tej partji jest na wskróś oryginalną w najbardziej dodatniem tego słowa znaczeniu, i zaliczyć ją wypada do rzędu najlepszych Małgorzat, jakie nietylko naturalnie na scenie lwowskiej się widziało i słyszało, ale jakie w ogóle dzisiaj popisują się w Europie. Składa się na to wrażenie wszystko: w tej samej mierze rozległy i dźwięczny o brzmieniu dosłownie metalicznem (w wysokim zwłaszcza rejestrze) jej głos sopranowy, jak znakomita wprost technika śpiewu, jak prześliczne frazowanie, deklamacja, pełna swobody, wyrazu i uczucia, jak wreszcie gra dramatyczna, obmyślana starannie w najdrobniejszych szczegółach, pełna przytem dystynkcji i miary artystycznej.

Od pierwszego też recytatywa — będącego w tej operze niejako biletem rekomendacyjnym dla każdej śpiewaczki — aż do ostatniego tonu wielkiego finału, słyszy i czuje się na scenie artystkę niepospolitą, która, oprócz wielkiej sztuki, wnosi do swej kreacji także sporą cząstkę swej kobiecości, której zapał naturalny, z głębi duszy tryskający, musi porwać i olśnić słuchacza, choćby najbardziej sceptycznie usposobionego, musi go zniewolić dla siebie! Przyznajemy, żeśmy z uwagą śledzili publiczność onegdajszą — która zda się z oddechem zapartym słuchała panny Colonnese, aby dojrzeć na twarzach wrażenia, wywoływanego poszczególnemi ustępami jej śpiewu. Otóż bez przesady zachwyt malował się na obliczach słuchaczy i formalnie siłą powstrzymywano się, aby zbyt często nie wybuchać gromem oklasków i nie przeszkadzać artystce w słowiczym jej śpiewie. To fakt, że wieczór onegdajszy bezsprzecznie tryumfom był wspaniałym dla sympatycznej primadonny z dalekiej krainy pomarańcz i cytryn.

Zupełnie godnym jej partnerem był oczywiście nasz nieoceniony Myszuga, którego Fausta niejednokrotnie już podziwialiśmy i zasłużonemi superlatywami pochwał obsypywali. Duety tej pary artystów były onegdaj w istocie czemś tak skończenie pięknem i niezwykłem, że na długo pozostaną w pamięci oczarowanej publiczności.

Lecz nie szczędząc słów gorących dla tej skali śpiewaków, możemy równocześnie z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć, że nadzwyczaj pomyślnie i udatnie szedł onegdajszego wieczora w ogóle cały ten spektakl muzyczny, że i młodsze siły opery naszej, p. Kowalski i p. Górski bardzo a bardzo dobrze się spisali. Pierwszy musiał powtarzać „złotego cielca", drugiego oklaskiwano szczerze za arję o medaljonie, odśpiewaną czysto, z brawurą i z uczuciem. Chóry i orkiestra trzymały się również na wysokości swego zadania. *(S. W.)*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie losów pożyczki krakowskiej. Oprócz już ogłoszonych wygrały do 30 zł. następujące numera: 110 389 583 1035 068 254 418 923 2112 846 621 635 730 931 3369 418 592 763 866 900 4171 289 669 709 769 5039 105 327 863 6012 7353 433 554 568 756 8478 557 9311 667 759 10193 318 736 11003 015 591 764 817 12355 416 467 645 633 13001 511 512 605 765 920 944 17880 15254 437 584 675 16079 260 569 17140 299 494 18378 815 972 19127 208 322 376 664 20178 513 564 689 859 853 21161 324 712 747 22439 445 777 826 909 23133 321 490 547 951 24405 642 648 810 950 25971 25003 371 733 773 842 27319 369 495 151 872 28027 065 305 354 881 29186 485 681 30008 029 046 457 624 737 31362 43 445 917 32002 113 195 427 467 030 33056 501 518 618 871 34274 280 662 735 965 35078 436 659 750 049 36005 025 262 348 498 677 919 944 37323 782 38046 158 211 290 299 382 39624 976 40433 623 41129 196 216 483 575 609 623 724 810 42236 460 609 625 830 43055 121 147 229 462 611 823 884 987 44620 810 45051 180 224 468 525 911 46004 757 779 903 909 47260 298 373 410 929 994 48569 49705 883 988 50270 475 545 51553 904 52002 688 927 54599 669 830 55359 719 739 874 929 56242 646 57011 046 220 487 715 58658 61255 535 736 61083 145 328 349 399 686 760 887 999 62667 683 695 64195 402 811 875 65274 634 994 66040 417 769 67808 68049 255 210 69220 440 738 797 70573 629 894 71405 547 855 72353 721 73322 360 74032 120 251 257 413 760.

Wypłata nastąpi za 6 miesięcy od dnia ciągnienia w kasie miejskiej krakowskiej. Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2. stycznia 1895 r.

Ostatnie wiadomości.

Z Wilna donoszą, że wedle najnowszych wiadomości, zamknięcie kościoła w Krożach nastąpiła na wyraźny rozkaz jenerał-gubernatora Orżewskiego. Gubernator kowieński, Klingenborg, dotychczas nie został usunięty ze swej posady.

N. Ref. dowiaduje się, iż stan zdrowia Hurki jest tego rodzaju, że może on żyć kilka tygodni, albo kilka miesięcy, a nawet lat parę, ale polityczna jego karjera jest już stanowczo skończona. Obecnie jego choroba rozpoczęła się od puchliny na nodze wkrótce po wielkich manewrach, w październiku. Lekarze z początku nie upatrywali w puchlinie niebezpieczeństwa, a rosyjski chirurg Wisiljew orzekł stanowczo, że jest to drobnostka. Atoli w drugiej połowie grudnia nastąpiło nagle pogorszenie; w dniu 19. grudnia Hurko miał atak apoplektyczny i został sparaliżowany, przyczem siła wzroku chorego znacznie osłabła i mowa została utrudnioną. Obecnie Hurko nie wstaje z łóżka i prawie zupełnie nie może ruszać rękami i nogami, zwłaszcza lewa strona zupełnie sparaliżowana. Lekarze oświadczyli, iż choroba jest nieuleczalną.

To też nie bez przyczyny w rządowych kołach petersburgskich mówią o potrzebie rychłego zamianowania nowego generał-gubernatora warszawskiego. Obecnie zastępuje Hurkę w wydziale administracyjnym jenerał Medem, w wojskowych zaś czynnościach jenerał Zwierow; w każdym razie w bardzo niedalekiej przyszłości musi być na to stanowisko powołany ktoś inny, a Hurko zapewne pojedzie do wód zagranicznych lub do Liwadji. Kto obejmie po nim ważne stanowisko generał gubernatora w Warszawie, o tem nic jeszcze powiedzieć nie można. Słyszeliśmy pogłoskę, jakoby na stanowisko to projektowano powołać jenerała Roopa, byłego generał-gubernatora w Odesie, ale kandydatura ta wydaje nam się absolutnie nieprawdopodobną. Jenerał Roop jest zanadto znany z braku taktu od czasu skandalicznej sprawy, jaką miał w Odesie z zastępcą głowy miasta Wittem, aby mógł być powołany na stanowisko, wymagające przedewszystkiem taktu politycznego. Rząd rosyjski bądź co bądź rachuje się z opinją publiczną i zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy krwawe zajścia w Krożach wywołały liczne głosy oburzenia w prasie zagranicznej, na stanowisko wielkorządcy warszawskiego, na które zwraca uwagę cała Europa, może być powołany tylko człowiek, o którego nietakcie politycznym nie było rozgłosu.

Rewolucja na Sycylji.

Dotychczasowe depesze nasze o rewolucji sycylijskiej, możemy uzupełnić garstką szczegółów nowych, jakie spotykamy w dziennikach dzisiejszej poczty. Owóż według telegramu w *Messagero*, członkowie „związku robotniczego i chłopskiego" w Belmonte spalili tamtejszy urząd cłowy. Rozruchy w Camporeale trwały przez noc całą z 2. na 3. bm., lecz tłum napróżno usiłował wedrzeć do urzędu gminnego, aby tam pożar wzniecić. Wypadki w Salomi ciągle jeszcze pokryte grubą tajemnicą, obiegają jeno pogłoski w Palermie, że rozjuszone masy dopuszczały się okrucieństw niesłychanych. Poseł socjalistyczny de Felice, bawiący właśnie w okolicach wyspy, płonącej rewolucją, twierdzi w depeszy do pism rzymskich wysłanej, że jedyną przyczyną krwawych rozruchów w Valguarnera i większej części miejscowości zrewoltowanych, jest nędza okropna włościan bezrolnych, ssanych nielitościwie przez dzierżawców wiejskich. De Felice zapytywał kilku uwięzionych w Caltanisetta o ich stosunki, na co odpowiedziano mu w sposób krótki, ale wzruszający do głębi. Stosunki te okazują się wprost nieludzkie i desperackie. Aby zarobić płacę dzienną 40, lub co najwyżej 60 centimów (znaczy to 20 do 30 ct.!) muszą oni odbywać niejednokrotnie drogę dwóch do trzech godzin i od świtu do nocy ciężko pracować. Pożywienie tych helotów stanowi jedynie czarny chleb i na czystej wodzie ugotowana cykorja. Dni roboczych w całym roku jest zaledwie 160. Czyż dziwna ostatecznie, że w takiem życiu człowiek wygłodzony przemienia się w krwiożercze zwierzę!

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Rzym 5. stycznia. Ruch rewolucyjny z Sycylją został przerwany.

Rada gabinetowa ogłosiła Sycylję jako w stanie oblężenia będącą i zarządziła wprowadzenie sądów wojennych. Cała prasa pochwala ten krok.

Wiadomości z Sycylji brzmią bardzo ponuro.

W Banafranka ksiądz stanął na czele rokoszu.

Riforma interpelowała papieża, dla czego nie użyje swego wpływu dla pacyfikacji Sycylji. *Osservatore* odpowiedział na to, że papież jest bezsilnym, bo Włochy trzymają go w niewoli! *Riforma* znów odpowiada, że ta rzekoma niewola nie przeszkodziła mu kazać dla Moskali w Paryżu śpiewać *Te Deum*.

W Gibellinie przy zamieszkach było 20 zabitych, a 40 rannych.

Popolo Romano twierdzi, że powstanie na Sycylji jest dziełem zewnętrznych wrogów Włoch.

Folchetto podnosi, że Francja od 3 miesięcy koncentruje wojsko na włoskich granicach, podczas kiedy Włochy zmuszone są przez rokosz na Sycylji zmniejszać siłę zbrojną w górnych Włoszech i ściągać ją na południe. Otóż *Folchetto* sądzi, że rokosz na Sycylji wywołany został właśnie w celu osłabienia siły odpornej w górnych Włoszech.

Palermo 5. stycznia. Ogłoszono już dekret królewski, wprowadzający stan oblężenia. Jenerał Morra mianowany komisarzem królewskim z obszernem pełnomocnictwem.

Wczoraj aresztowano posła Felice Giuffrida, schwytanego na gorącym uczynku podburzania ludu.

Rzym 5. stycznia. Cała prasa włoska jednogłośnie z zadowoleniem przyjęła zaprowadzenie stanu oblężenia w Sycylji.

Mattino powiada: „Od 20 dni czekamy na energiczną decyzję rządu; przyszła, ale późno, zbyt późno!"

Popolo Romano chwali Crispi'ego i pisze: „Był to już ostatni czas do powściągnięcia rąk świętokradzkich, które rozszarpywać chciały ojczyznę. Ojczyzna idzie przed wszystkiem!"

Riforma pisze: „Nawet sycylijscy przeciwnicy gabinetu przyszli do przekonania, że już czas przemocą stłumić rozruch."

Rzym 5. stycznia. W Barra franca wywołała rozruchy tamtejsza kapituła katedralna. Proboszcz wzywał lud do buntu i kazał we dzwony na gwałt uderzyć. Proboszcza pozwano przed sąd.

Rzym 5. stycznia. Oprócz zarządzonej przedwczoraj mobilizacji 12.000. Mobilizacja ma być uskuteczniona do 9. stycznia. W tym dniu wsiądą żołnierze na okręty i odpłyną bezzwłocznie do Sycylji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 5. stycznia. *Pol. Corr.* stanowczo dementuje wiadomość o mających się w Galicji odbyć manewrach zimowych.

Wiedeń 5. stycznia. Przed trybunałem wyrokującym stawały wczoraj socjalistki Karolina Glatz i Amalja Rziha, oskarżone o obrazę domu cesarskiego i parlamentu w mowach, wypowiedzianych na zgromadzeniu z okazji dyskusji nad reformą wyborczą.

Po przeprowadzonej tajnej rozprawie zasądzono Glatz na 4 miesiące, Rzihę na 3 tygodnie aresztu.

Wiedeń 5. stycznia. *W. Ztg* ogłasza ustawę o ordynacji hr. Dzieduszyckich.

Budapeszt 5. stycznia. Przybył tu Plener i rozpoczął z Wekerlem konferencje co do regulacji waluty.

Praga 5. stycznia. W Pilznie żąda rada miejska na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego (co do Lublany) umieszczenia tablic ulicznych wyłącznie w języku czeskim.

Praga 5. stycznia. Sejm przekazał komisji budżetowej wszystkie wnioski o zapomogi dla okolic, dotkniętych głodem. Wniosek księcia Fryderyka Schwarzenberga żąda na ten cel miljona zł.

P. Scholz złożył wniosek o rozgraniczeniu używania języków krajowych.

P. Vaszaty ponowił wniosek o kreowanie odrębnego najwyższego trybunału dla Czech. Przy motywowaniu wyraził się Vaszaty, że prezydent kasacyjnego sądu w znanej sprawie niemieckiej stampilji złamał przysięgę. Za to wyrażenie został Vaszaty przywołany do porządku.

Dalej wniósł Vaszaty interpelację, jakiem prawem dyrektor policji praskiej udzielił pewnemu korespondentowi niemieckiemu szczegółów w sprawie „Omladiny", jakkolwink sprawa ta była jeszcze w stadjum śledztwa.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 5. stycznia. Sąd kasacyjny odrzucił zażalenie Vaillanta przeciw aktowi oskarżenia.

W Montpellier aresztowano dwóch hiszpańskich anarchistów.

W Lyonie znaleziono warstat anarchistów dla fałszowania pieniędzy.

Belgrad 5. stycznia. W rzekomem zachorowaniu czterech członków trybunału państwowego przypuszczają manewr, mający uniemożliwić wydanie wyroku na oskarżonych ministrów.

Berlin 5. stycznia. Dojście do skutku traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego jest już zapewnione.

Wiedeń 5. stycznia. W ciągu wczorajszego dnia mróz trzymał się pomiędzy —15 a —19 stopni, czyli dosięgał maximum, w Wiedniu obserwowane.

Wiedeń 5. stycznia. Komisarz policyjny w Krakowie Władysław Swolken mianowany nadkomisarzem.

Wiedeń 5. stycznia. Zmarł tu baron Karol Hasenauer, w ostatnich latach najbardziej wzięty architekt wiedeński, twórca Burgteatru i muzeów dworskich. Hasenauer liczył lat 61.

Znana jest historja wybudowania Burgteatru, kiedy to żyjący w Szwajcarji syn architekty Sempery, zarzucił Hasenauerowi, że skorzystał z planów, które zostały po śmierci jego ojca. Także w części już gotów pałac cesarski był dziełem Hasenauera.

Wiedeń 5. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·75; węg. kredyty 424·50; anglosy 154·50; laenderbanki 255·20; sztaebany 309·25; lombardy 108·—; elbethale 242·25; tytoniowe 198·50; alpiny 47·75; renta majowa 98·35; węg. złota 116·85; węg. koronowa 95·05; austr. koronowa 96·90; losy tureckie 55·30; uniony —·—.

Berlin 5. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 218·90 (353·30); lombardy 48·40 (107·00); węg. renta złota 96·— (116·81); ruble 217·— (131·84).

Frankfurt 4. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 289·37 (353·75); lombardy 90·50 (108·34); renta węg. złota 96·— (116·81); koronowa 91·85 (94·92).

Wiedeń 4. stycznia. *Deutsche Ztg* ogłasza pod polskim napisem „Bieda" fejleton o nędzy w Galicji.

Wiedeń 5. stycznia. Czasopismo *Oesterr. Sanitätswesen* donosi, że w zeszłym tygodniu cały obszar Przedlitawji był wolny od cholery.

Praga 5. stycznia. Teplicka rada miejska mianowała ministra Bacquehema obywatelem honorowym.

Peszt 5. stycznia. Minister Plener przybył tu wczoraj. Dziennik *Ungarpost* donosi, że dziś rozpocznie się konferencja między p. Plenerem, a Wekerlem i obejmować będzie cały program akcji, celem zupełnego przeprowadzenia regulacji waluty.

Tryjest 5. stycznia. Od kilku dni szaleje tu straszny wicher t. zw. „Bora". Przytem panują niebywałe mrozy. Parowiec „Grutz" z Raguzy rozbił się koło Ankony. Załogę uratowano.

Berlin 5. stycznia. Wezwany telegramem do Hurki prof. med. dr. Bergmann, odjechał wczoraj do Warszawy.

Berlin 6. stycznia. Z Gdańska donoszą, że bryg stralsundski „Waldemar", naładowany solą, rozbił się w drodze do Anglji pod Bohnsack. Załogę uratowano.

Z Moguncji, donoszą, że Ren zamarza tak, iż tylko z trudnością przesuwają się po nim statki.

Berlin 5. stycznia. W *Deutsches Wochenblatt* odzywa się pisarz francuski Lazare do Francuzów i Niemców względem pojednania obu tych narodów kulturnych.

Paryż 5. stycznia. Byłego ministra Baihaut'a, odsiadującego więzienie za Panamę, nie uwolniono do umierającej córki, ani na jej pogrzeb. Z tego powodu dzienniki ostro atakują ministra sprawiedliwości.

Paryż 5. stycznia. Prezydent sądu przysięgłych powołał adwokata Labori na obrońcę z urzędu w procesie Vaillanta. Labori nie przyjął jednak obrony, tłómacząc się tem, że nie ma już czasu na studjowanie aktów procesu, który naznaczono na dziś.

Paryż 6. stycznia. Skutkiem uchwał, powziętych na konferencji prefekta policji Lepine i reprezentantów władz sądowych, wdrożono nowe zarządzenia przeciw anarchistom.

Paryż 5. stycznia. Proces anarchisty Vaillant'a został odroczony z powodu, iż z rzędu wszyscy adwokaci odmówili obrony dla zbyt krótkiego czasu do studjowania aktów.

Petersburg 5. stycznia. Zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami jest zapewnionem. Delegaci rosyjscy powrócili już do Petersburga, według wszelkiego prawdopodobieństwa po dalsze instrukcje, a wyjeżdżają do Berlina po Nowym Roku st. st. Po opracowaniu głównych szczegółów delegaci niemieccy przyjadą tutaj w celu omówienia detalij i ostatecznego zawarcia traktatu.

Ratyfikacja traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Serbją i konwencji konsularnej nastąpi w tych dniach. Stosownie do tej ostatniej Rosja będzie miała prawo urządzić w Serbji kilka konsulatów.

Petersburg 5. stycznia. Giers ma się już znacznie lepiej. Lekarze mają nadzieję, że niebawem przyjdzie on zupełnie do zdrowia.

Shangay 5. stycznia. Podczas przejazdu cesarza chińskiego do pałacu zimowego w Pekingu rabusie napadli powozy, porwali kilku urzędników i zrabowali wiele kosztowności.

Lima 5. stycznia. W sporze granicznym międzyrepublikami Peru i Ekwatorem, nuncjusz ofiarował pośrednictwo papieża, natychmiast przyjęte przez Peru.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 4. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	353·12	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	47·70	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	424·50	Akcje tyton.	198·75
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	259·50		
Lndwiki	216·50	Elbethale	242·—
Nordbany	292·50	Länderbanki	255·30
Lombardy	110·—	Renta zł. węg.	116·85
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	126·75
Staatsbahny	309·25	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	263·50	Ruble	132·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. stycznia 1894.

HOTEL ŻORŻA. A. Zaleski z Podola ros. M. Komarnicki z Jarosławia. Hr. J. Tarnowski z Byszowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Dr. J. Dukiet z Przemyśla. A. Cielecki z Porchowca. S. Gniewosz z Kontów. J. Klasterský z Drohowyża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. Rumerakirch ze Żółkwi. Dr. Waidenfeld z Suczawy. Dr. Sechner z Suczawy. Kochanowski z Przebieczan. Dr. Drużbacki z Zasania. Lindner z Wiednia. Lewandowski z Reklińca. Morawski z Hruszowa. Dr. Trzcieniecki z Wiednia. Dr. Iskrzycki z Sanoka. Krzyżanowski z Otynji. Słoneck z Zadurowa. Dr. Czaykowski z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. K. Wiktor z Zarszyna. W. Gurska z Sadowej Wiszni. H. Müller z Zimnej Wody. B. Schwager z Podwołoczysk. E. Sturm z Rosji. S. Maurer z Wiednia. K. Jakubowicz i Zerygiewicz z Bukowiny.

HOTEL VICTORIA. L. Bastgen z Tarnopola. P. Żurowski z Tarnopola. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. S. Lowy z Buda-Pesztu.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie pół do 4-tej

Narcyz Rameau

dramat w 5 aktach Brachvogla; tłumaczenie J. S. Jasińskiego.

Wieczór o godzinie 7-mej

Czwarty gościnny występ panny **Elwiry Colonnese**, primadonny opery w Barcelonie

Traviata

opera w czterych aktach Verdi'ego.

Jutro popołudniu o godzinie 4-tej „SKĄPIEC" komedja w 5 aktach Moliera, przekład J. Narzymskiego.

Wieczór o godzinie 7-mej „STUDNIA ARTEZYJSKA" czarodziejski melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach z prologiem przez Karola Majerowskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Młoda Niemka, egzaminowana nauczycielka, udziela lekcje niemieckie, angielskie, francuskie i gry na fortepianie: obejmuje także całą naukę dzieci. Ul. Sykstuska 64, drzwi 3. 7

Kancelarja biura wywiadowczego *Kazimierza Oleaczka* we Lwowie, Chorążczyzna 6, I piętro poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności wszelkiego rodzaju służ ę z najlepszemi rekomendacjami. 3

Rządca ekonomiczny poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz, Brody 969

Wspólnik lub **wspólniczka** do interesu fabryczno-przemysłowego bez konkurencji, przynoszącego 100 za 100 z udziałem w pracy lub bez, z kapitałem 1.000 do 1.500 zł. potrzebny zaraz. Oferty w Administracji Dziennika dla K. C. 2.000. 12

Pisarz ekonomiczny, były ukończony ucz-ń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach, z postępem bardzo dobrym, kawaler w wieku 33 lat, z chlubnemi świadectwami, mogący się odwołać na rekomendację wszystkich swoich dotychczasowych chlebodawców, rozumiejący się na otłuszczaniu mleka centryfugą i prowadzeniu mleczarni centryfugalnej, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Pisarz ekonomiczny poste restante Zarzecze, koło Jarosława 16

Mleczarnia Halicka przy placu Akademickim jest do odstąpienia Bliższa wiadomość na miejscu. 1025

Urząd pocztowy Ustrzyki dolne poszukuje natychmiast rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki. 11

Fortepian krótki w dobrym stanie za umiarkowaną cenę do sprzedania. ulica Boimow nr. 5. Józef Hanak

Ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje poczta w Słotwinie. 9

Masło ze słodkiej śmietany 5 kilowa paczka franko za pobraniem 4 zł. 30 ct. **Miód** przaśny zł. 3, rozsyłają Salomon Wenkert i H. Meiman, Zaleszczyki. 8

Ukończony słuchacz filozofji (filolog) z długoletnią praktyką, jako nauczyciel domowy uczniów gimnazjalnych, poszukuje lekcji za skromnem wynagrodzeniem. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Cztery względnie pięć pokoi. Stopena 5 (obok Brajerowskiej). 1032

4 pokoje z kuchnią, spiżarnią i wszelkiemi przynależytościami na piętrze zaraz do najęcia ulica Zielona 34. 2

Eleganckie 3 pokoje przedpokój, kuchnia, spiżarnia I. piętro z przynależytościami zaraz do wynajęcia ulica Chrzanowskiej naprzeciw szkoły Marji Magdaleny. Wiadomość u dozorcy. 13

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenscа, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·50**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serenscа, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Znana od lat wielu c. k. uprzywilejowana rafinerja spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka

poleca stare polskie wódki mocne, przednie rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, jako też i najlepszej jakości krajowe, specjały jak: Narodówka, Dziennik, Szczutek, Karpatówka, Djabeł, Pomarańczowa niesłodzona, Ratafia, Dereniówka itd. wódki uprzywilejowane i jedyne prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzane.

Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut. i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i już opodatkowanego.

Prawdziwy wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu, nie szkodliwy, gdyż nie wyrabiany z essencji octowej. 2198 1—87

Główny skład dla miasta Lwowa, ulica Kopernika l. 9. i w głównym składzie wód mineralnych J. Jollesa, ul. Karola Ludwika, l. 29.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 6

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Doskonałą

HERBATĘ

poleca **stary handel**

WOHLA

Lwów, Sykstuska 6.

Ludwik Gardoliński

Handel korzeni, delikatesów i 1022 1—24

Pokoje do śniadań

Lwów, Kopernika 4, (naprzeciw apteki Wgo Mikolascha).

Leśniczy

egzaminowany z 17-letnią praktyką, dobry myśliwy z dobremi świadectwami i rekomendacją, żonaty, lat 34, poszukuje posady od 1 kwietnia.

Adres: **Haładewicz**, Brody. 1017 1—3

Bösendorfer

do sprzedania 1018 1—3

w składzie fortepianów **K. Markiewiczowej**

Lwów, Teatralna l. 8. II. piętro

1.000 zł.

Pożyczający do interesu przemysłowego zł. 1.000 jako udział na lat 2, otrzyma oprócz zupełnej gwarancji 250 zł. rocznie. Oferty w Administracji „Dziennika" dla **P. S.** 1021 1—2

Maszynisty

do tartaku parowego o trzech gatrach poszukuje się. Tylko odpowiednio uzdolnieni raczą swoje oferty zaopatrzone w odpisy świadectw pod adresem Zarządu tartaków L. i Ch. Grossinger w Jabłonkach, poczta Baligród nadesłać. 1001 1—6

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

polera po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

— Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. —

NA ZIMĘ!

własnego wyrobu

KOŁDRY

po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej.

Kołdry atłasowe jedwabne po zł. 15, 18, 20 i wyżej.

Kołdry na owczej wełnie

bez konkurencji najtaniej poleca 2220 1—18

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 7

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller), wyrobu **Praskiej apteki Richtera**, powszechnie znany boleść uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1·20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem** — w Pradze. —

Alfred Rassl w Opawie

austr. Szląsk

HANDEL NASION

założony w roku 1857, 2340 1—?

poleca

zdolne do kiełkowania nasiona każdego rodzaju

hurtownie i drobiazgowo. — Próbki i cennik gratis i franco.

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

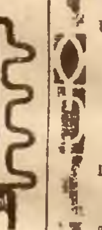
Najnowsze

Bandeau



Najzupełniejsze zastępstwo modnej fryzury, jest najpiękniejszem i najnaturalniejszem, co w dziedzinie fryzury w ogóle zrobiono. Potrzebna jest mała próbka włosów. 644 1—4

Hoffmana pat. szpilki faliste,



zapomocą których każda dama może zrobić w kilku min. najpiękniej utrefioną fryzurę. Cena: karton z 5 szpilkami i ilustrowanem objaśnieniem modnej fryzury 1 zł. 50 ct.

Karol Hoffmann, **fryzjer damski,** Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse 4

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1. Stycznia 1894 r. otworzyłem 1000 1—?

Handel towarów korzennych i pokój do śniadań

przy ulicy Kopernika 4

(dawniej lokal Wgo Mikolascha)

gdzie podaję wszelkie zimne i ciepłe przekąski, piwo pilzneńskie na szklanki, lwowskie butelkowe, znakomite wina, porter itp.

Polecając się do usług, kreślę się Z poważaniem

Ludwik Gardoliński

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 2. stycznia 1894 r. na LOSY kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem. Główna wygrana 30.000 koron i na **wiedeńskie losy komunalne** po 3 zł. 75 ct., wraz ze stemplem Główna wygrana 400.000 koron.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA" Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Nowo otworzony pierwszy w kraju

ZAKŁAD PRZYRODNICZY
F. M. Złotnickiego

ul. Jagiellońska l. 8, 2218 1—?

otrzymał świeże zapasy

środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.

Poleca również żywe:

zwierzęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc., morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.

Pośredniczy również w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków: indyjskie lamparty oswojone, wilki, małpy, kuny, kozły, sarny, krokodyle, sępy, puszczyki, dzikie króliki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam karły etc. Wielki zapas różnych konch i korali. Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarja, stoły marmurowe etc.

Powszechnie za najlepszą uznaną

MASĘ WOSKOWĄ

własnego wyrobu

jakoteż 2083 1—?

Masę francuską, Glazurę bursztynową

do zapuszczania podłóg

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym członkom począwszy od dnia 2. stycznia 1894 roku od udziałów wpłaconych przed dniem 1. października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę na rok 1893, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 2. grudnia 1893. **DYREKCJA.**

(Przedruku nie opłacamy). 2389 1—2

Doniesienie handlowe.

Handel towarów kolonialnych, Herbaty, win i delikatesów

dotąd pod firmą spółki:

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3

istniejący, przeszedł z dniem 1. stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. **Jana Sadłowskiego,** który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą:

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek nadal prowadzić będzie.

Składając nasze podziękowanie za doznawane względy i zaufanie, upraszamy o takowe dla naszego następcy.

Z głębokiem uszanowaniem

Jan Sadłowski i St. Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa, objąłem z dniem 1. stycznia 1894 na wyłączną własność:

Handel towarów kolonialnych, Herbaty, Win i Delikatesów

zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą:

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek prowadzić będę.

W niezem nie uszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie, jak dotąd, skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną usługą, zdobytą reputację handlu i nadal zachować.

Z tem zapewnieniem, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom zacnych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze Ich zaufanie, na które sobie zasłużyć będzie moim najusilniejszem dążeniem.

Z głębokiem uszanowaniem

1068 1—? ***Jan Sadłowski.***

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	¼ k. —·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hotelli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Nie ma więcej Ruptur!

Świadectwo lekarskie, mocą którego poświadczam, że dnia dzisiejszego odwidziłem ponownie oglądacza mięsa Józefa Heckera, którego dnia 24. marca tego roku, jak to stwierdziłem świadectwem z tej samej daty, zaopatrzył **M. Freilich** w doskonale przylegający bandaż przepuklinowy. Oddając hołd prawdzie muszę zauważyć, że obecnie ani okiem wyśledzić, ani dotykaniem nie da się odczuć przepukliny. Pierścienie są jeszcze wprawdzie, otwarte, lecz wcale już nie można namacać przepukliu, ani też ich w jakikolwiek inny sposób wykazać. To też ta okoliczność, że chory po zdjęciu bandaża przepuklinowego, może już dziś bez wszelkich trudności chodzić i pracować, służy na stwierdzenie tego zdania, **że przez odpowiednie bandaże przepuklinowe dadzą się przepukliny nawet u ludzi w starszym wieku nietylko zupełnie powstrzymać, lecz nawet wyleczyć.**

We Lwowie dnia 21. Lipca 1893.

Dr. Józef Weigel m. p.

Precz! z rupturami i bandażami

tylko udać się do

M. FREILICHA

koncesjonowanego specjalisty bandażysty, 2376 1—1

gdzie są setki świadectw i podziękowań do przejrzenia w jego mieszkaniu

we Lwowie, ul. Szpitalna l. 4, parter.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.